NUMER 58. **DZIENNIK POWSZECHNY** 28 Lutego / 12 Marca 1863 r.

BIURO REDAKCJI: Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA: w Biurze Redakcji Nr. 415.

Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie

Prenumerata w Warszawie: Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2. Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Czwartek, 12 Marca 1863.

Prenumerata na Prowincyi: Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30. Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

ROZKAZ

do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie d. 26 Lutego (10 Marca) 1863 r.

I. PRZEZ POSTANOWIENIE NAMIESTNIKA JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Otrzymuje przedłużenie urlopu za granicę:— Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, Szambelan Dworu JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, Radca Stanu Hrabia Wincenty *Tyszkiewicz*, jeszcze do d. 3 (15) Kwietnia r. b.

II. PRZEZ POSTANOWIENIA RADY ADMINISTRACYJNEJ.

W Wydziale Komisji Rządowej Sprawiedliwości.—Mianowany:— Sędzia Trybunału Cywilnego Gubernji Augustowskiej w Suwałkach Franciszek *Grabowski*, Prokuratorem przy tymże Trybunale.

Przeniesiony:—Na własne żądanie: Sędzia Trybunału Cywilnego Gubernji Augustowskiej w Łomży Leopold *Pętkowski*, na takiż Urząd do Trybunału Cywilnego w Suwałkach.

III. PRZEZ ROZPORZĄDZENIA KOMISIJ RZĄDOWYCH I WŁADZ ODDZIELNYCH.

W Wydziale Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.—Mianowani: — Kontroler Kasy Gubernjalnej Lubelskiej Józef *Szanowski*, Poborcą Kasy Powiatu Łukowskiego; Kontroler Kasy Powiatu Siedleckiego Dominik *Przewoski*, Kontrolerem Kasy Gubernjalnej Lubelskiej; Asystent Kontroli Skarbowej Lubelskiej Michał *Skałecki*, Kontrolerem Kasy Powiatu Siedleckiego; Pomocnik Kontrolera Powiatu w Okręgu Hrubieszowskim Henryk *Woliński*, p. o. Kontrolera Powiatowego Okręgu Kazimierskiego; Spadły z etatu Starszy Sekretarz Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernjalnym Warszawskim Ignacy *Kluczewicz*, Pomocnikiem Kontrolera Powiatowego w Okręgu Hrubieszowskim; Nadrachmistrz Sekcji dóbr i lasów w Rządzie Gubernjalnym Lubelskim Tadeusz *Mikoszewski*, Asesorem Ekonomicznym Okręgu Olkuskiego.

Przeniesieni: — Poborca Kasy Powiatu Łukowskiego Wincenty *Telaczyński*, na takiż urząd do Kasy Powiatu Bialskiego; Asesor Ekonomiczny Okręgu Olkuskiego Adam *Klicki*, na Podrachmistrza do Rządu Gubernjalnego Lubelskiego.

Uwolniony ze służby: — Z powodu wysłużenia emerytury, Poborca Kasy Powiatu Bialskiego Wojciech *Poraziński*, z prawem noszenia munduru do urzędu przywiązanego.

W Urzędzie Konsumcyjnym Miasta Stołecznego Warszawy.—Mianowani: — Kontroler wagi bydła Gracjan *Luboradzki*, p. o. Rewizora Okopów; Kontroler Urzędu Praga Jan *Klejna*, Kontrolerem wagi bydła; Kontroler Szlachtuza na Solcu Franciszek *Kostrzewski*, Kontrolerem Urzędu Praga; Dozorca wagi Wilhelm *Krąszyn*, Kontrolerem Szlachtuza na Solcu; Dozorcą do rewizji szynków Roman *Jasieński*, Dozorcą Wagi; Dozorca Kontrolny Ksawery *Czekierski*, Dozorcą do rewizji szynków; Strażnik Adam *Kopytyński*, Dozorcą Kontrolnym.

WIELKI KSIĄŻĘ NAMIESTNIK JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiem.

(podpisano) KONSTANTY.

Oddział wysłany z Łowicza pod dowództwem pułkownika Gagemeister, wykrywszy bandę buntowników, udał się za nią w pogoń przez Żychlin, Gostynin ku Chojnu gdzie doścignął buntowników i pobił ich, przyczem zabito im 10 ludzi, znaczną ilość raniono, a 25 ujęto.

Banda dowodzona przez Radzijewskiego w gubernji Lubelskiej, została rozproszona a sam Radzijewski ujęty. W tejże gubernji banda dowodzona przez Lelewela, została doścignięta i rozproszona koło Luty i Hańska, przez oddział (składający się z 2-ch kompanij i 60-u kozaków), który w ciągu dwóch dni przebył 145 wiorst. Straty buntowników dochodzą do 150 ludzi. Zabrano im amunicję, bagaże oraz korespondencję i prasę litograficzną.

Bandy, które się gromadziły pomiędzy Pułtuskiem a Łomżą, a które unikając wszelkiego spotkania, przeszły Narew i posuwały się ku północy, zostały doścignięte i rozproszone przez dwa oddziały wysłane jednocześnie w pogoń za niemi z Pułtuska i Łomży.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne Sprawozdanie.

Londyński korespondent *Monitora* zapewnia, że opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych nie pochwala odpowiedzi p. Sewarda na propozycje p. Drouyn de Lhuys; przyczem zwraca uwagę, że uznając kongres za najwłaściwsze miejsce do prowadzenia układów pomiędzy komisarzami, p. Seward zapomniał o uchwale kongresu z 2 d. lutego 1862 r., która wymaga od wszystkich członków przysięgi, jakiej reprezentanci stanów południowych nie byliby w możności złożenia, ponieważ przysięga ta zawiera oświadczenie, że składający ją nigdy dobrówolnie nie udzielał ani pomocy, ani poparcia stanom skonfederowanym.

Kilkakrotnie wspominano o układach pomiędzy rządem francuzkim a meksykańskim, które miały doprowadzić do najprędszego ukończenia wojny. Układy te jednak dotąd, o ile wiadomo, pozostały bezskuteczne. W Paryżu całą winę za niepomyślność wyprawy zrzucają na jenerała Foreya. Nie podlega wątpliwości, że proponowano marszałkowi Niel, aby przyjął dowództwo nad armją francuzką w Meksyku, lecz marszałek ten odmówił. Teraz podobno Cesarz zwrócił oczy na jenerała Montauban, byłego dowódcę wyprawy chińskiej. Obok tego ciągle utrzymuje się pogłoska o odwołaniu wojsk francuzkich z Meksyku.

Według wszystkich korespondencij z Rzymu, wbrew ogłoszonym przez niektóre dzienniki francuzkim wiadomościom, zdrowie Papieża w bardzo niepomyślnym znajduje się stanie i wzbudza żywe obawy tak pomiędzy otaczającemi go osobami jak i pomiędzy wszystkiemi uważającemi chwilę, kiedy tron apostolski będzie opróżniony, za najcięższą próbę dla świeckiej władzy. Niektóre listy utrzymują, że już w Rzymie zajmują się przyszłem conclave, a bardziej przewidujący kardynałowie myślą już o następcy Piusa IX. Kardynał Antonelli cofnął swe podanie o uwolnienie od obowiązków sekretarza stanu, lecz podobno tylko warunkowo, i dla tego spodziewają się zmian w gabinecie.

General-Corespondenz für Oesterreich zaprzecza wiadomościom jakoby rada państwa miała być zwołana ku jesieni. Przeciwnie, utrzymuje, że rada ta będzie zebrana w końcu kwietnia lub w maju, posiedzenia zaś sejmów prowincjonalnych nie będą przedłużone, bo gabinet sądzi iż przy usilności, ukończą one swe prace w zakreślonym terminie. W Wiedniu zapewniają że Cesarz polecił kanclerzowi nadwornemu węgierskiemu p. Forgacz, aby projekt załatwienia kwestji węgierskiej, jak najspieszniej przedstawił.

W Kopenhadze, jak donosi *Wiener Zntg*, codziennie spodziewają się zwołania rady państwa, dla Danji i Szlezwigu, której posiedzenia będą bardzo ważne. O zachwianiu się gabinetu z powodu wypadków na sejmie holsztyńskim nie ma tam mowy owszem zdaje się, że rada państwa, py zbadaniu aktów dyplomatycznych, pochwali politykę gabinetu, mającą na celu nadanie oddzielnego sta nowiska Holsztynji.

(*Ind. bel., Patr., W. Z., Schl. Z.*)

Anglja.

Londyn, 7 Marca. Oddawna już w Londynie [illegible] natłok. Począwszy [illegible] dziś życie. taki żaden wóz nie mógł przejeżdżać ulicami, przez które orszak księżniczki Aleksandry Duńskiej przeciągał. Z powodu nadzwyczajnego zamięszania, jakie na ulicach tych panowało, nie podobna dać należytego opisu całego przebiegu uroczystości, ani też z pewnością powiedzieć, czy wszystko odbyło się bez żadnego wypadku, bez zawalenia się rusztowań lub wpadnięcia kogo do wody. Opis tego wjazdu można dać jedynie w ogólnych zarysach. Księżniczka Aleksandra Duńska, wraz z towarzyszącą jej eskadrą, stanęła była we czwartek (5-go b. m.) o 11-ej wieczorem, naprzeciw Margate, lecz z powodu gęstej mgły, nad kanałem panującej, eskadra stanęła na kotwicy, i dopiero we 4 godziny później wpłynęła na Tamizę. Koło Nore, gdzie czerwony statek strażniczy oznacza ujście rzeki, eskadra zatrzymała się znowu. Tu wszystkie okręty, wysłane dla powitania księżniczki, uszykowały się we dwa szeregi dla salutowania; flota kanałowa, złożona z nowych okrętów pancernych z działami największego kalibru, oraz część floty rezerwowej z Portsmouth i Chatham, jak niemniej flotylla łodzi kanonjerskich, do których przyłączyły się statki pomniejsze wszelkiego rodzaju — wszystko stanęło w pięknym szyku. Równie okazałego widoku oddawna już na Tamizie nie widziano. Jak skoro noc zupełnie zapadła, wszystkie te statki zostały od dołu do góry różnokolorowemi lampami oświetlone, a niezliczone ognie sztuczne sprawiały nadzwyczajny efekt. Około 6-ej z rana podniesiono kotwicę i statki popłynęły w górę rzeki. Ciężkie okręty linjowe i fregaty nie mogły towarzyszyć dalej księżniczce, lecz za to mnóstwo pomniejszych statków pokrywało powierzchnię rzeki, a dźwięki muzyki słyszeć się dawały ze wszystkich prawie pokładów. Koło Gravesend zapuszczono po raz trzeci i ostatni kotwicę, gdyż tu miano wylądować. Jacht wiozący księżniczkę zbliżał się do brzegu wśród salw z dział i wśród radośnych okrzyków licznie zgromadzonej publiczności. Księżniczka, prowadzona przez swego dostojnego narzeczonego, który przybył na jej spotkanie, wyszła na brzeg świątecznie przyozdobiony. Począwszy od tego punktu witano z zapałem księżniczkę, przechodzącą po ulicach przyozdobionych kwieciem i wrotami tryumfalnemi, wśród szpalerów utworzonych przez wojsko, urzędników cywilnych w paradnych uniformach i t. d. Nawet wzdłuż drogi żelaznej od Gravesendu do Londynu, nie brak było wrót tryumfalnych i licznie zgromadzonej publiczności, pomimo iż pociąg jechał z szybkością 10 mil na godzinę, tak iż cała ta podróż trwała zaledwie 40 minut. Po przybyciu do Londynu, księżniczkę powitał w dworcu drogi żelaznej lord major, na czele władz municypalnych, poczem cały orszak rozpoczął pochód. Na czele jechali konno heroldowie, gwardja i urzędnicy policji, następnie chorążowie niezliczeni, dalej postępowało 80 świetnych powozów korporacij kupieckich i przemysłowych stolicy; za temi jechał lord major z całym składem władz miejskich, a w końcu, w sześciu czterokonnych powozach dworskich dostojni narzeczeni i goście duńscy; oddział gwardji zamykał pochód. W tym porządku orszak ruszył przez London-bridge, a wspaniały i kosztownie przyozdobiony most ten przedstawił widok zachwycający „Po [illegible] przybranych, or- [illegible] żonka lorda majora, otoczona 100 wspaniale ubranemi damami, doręczyła księżniczce bukiet z kwiatów naturalnych. Od kościoła św. Pawła, gdzie na estradach urządzone były siedzenia dla 10,000 gości zaproszonych z City, aż do Temple-Bar, gdzie orszak z City pożegnał księżniczkę, wszystkie domy znikały po za świetnemi ozdobami, flagami i t. d. W Hyde-Park oczekiwało na księżniczkę 16,000 ochotników. Nareszcie orszak przybył do dworca zachodniej drogi żelaznej i udał się do Windsoru.

Austrja.

Wiedeń, 9 Marca. Niektóre półurzędowe dzienniki austrjackie donoszą, że posiedzenia rady państwa otwarte zostaną 1-go maja, poczem niezwłocznie oddane zostanie izbie deputowanych do roztrząsania nowe postępowanie sądowe, zastosowane do sądów przysięgłych.

Reskrypt cesarski, zwołujący sejm siedmiogrodzki, ma być ogłoszony przed zebraniem się jeszcze rumuńskiego kongresu narodowego. Ten ostatni, co do którego nastąpiło już monarsze zezwolenie, zgromadzi się w połowie kwietnia w Hermansztadzie. Obradami kierować będzie biskup rumuński Szaguna, a zapadłe tu decyzje wywrą bezwątpienia wielki wpływ na zachowanie się przyszłego sejmu siedmiogrodzkiego. Sfery rządowe żywią nadzieję, że kongres rumuński, jakkolwiek nie bezwarunkowo, wyda przychylne o ustawie z 26-go lutego zdanie.

Istniejące tu od r. 1850 biuro policyjne prasy, zostaje z dniem dzisiejszym zwinięte. Jednocześnie biura prasowe przy sądach krajowych wchodzą w życie w miejsce poprzednich biur policyjnych. Z dniem dzisiejszym nowe prawo drukowe nabywa moc obowiązującą.

General Correspondenz donosi, że ostateczne narady właściwej komisji nad projektem ustawy dla królestwa Lombardzko-Weneckiego, odbędą się w połowie b. miesiąca. Powołani z Wenecji na te narady mężowie zaufania, mianowicie hr. Bembo, podesta wenecki i członek kongregacji centralnej, kawaler Ferrari, członek tejże kongregacji, i wiceprezes namiestnictwa hr. Marzani, przybędą wkrótce do Wiednia.

Francja.

Paryż, 7 Marca. Do senatu w poniedziałek ma być wniesiony projekt Uchwały senatu co do organizacji Algierji, zgodny z listem cesarskim, który sprawił tak wielkie wrażenie w tej osadzie francuzkiej. Układ tego projektu dokonany został w radzie stanu, po świetnych i żywych rozprawach, w których jak wiadomo, Książę Napoleon znaczny miał udział. W skutku jego wymownej przemowy, rada stanu pierwiastkowo odrzuciła 1-y artykuł projektu, lecz następnego dnia z powodu poprawki, o której przyjęciu było doniesione, projekt Uchwały senatu odzyskał to co poprzednio stracił na znaczeniu, i nakoniec na wczorajszem posiedzeniu rady stanu ostatecznie został przyjęty. Jednakże Książę Napoleon nie ustąpił od swoich przekonań, żądających przywrócenia prawa własności arabom, osobiście, a nie pokoleniom w osobach naczelników, jak wyraża projekt, i zamierza w dalszym ciągu stawić mu opozycję w senacie, która jak można wnosić z jego wyrażeń w radzie stanu, będzie bardzo żywą.

[illegible] Jalapy i Tampico, których [illegible] obiecały opiekę od prześladowań stronników Juareza. Oskarżają także jenerała Foreya o zbyteczne przedłużanie swego pobytu w Orizabie i marnowanie czasu na ucztach i zabawach. *Heraldo*, przegląd miesięczny, wydawany w Meksyku w trzech językach, a redagowany w sferach rządowych, podaje następujące, przepełnione ironją słowa: „Przed pięćdziesiąt siedmioma dniami armja francuzka wyszła z Orizaby, i w ciągu tego czasu posunęła się 17 mil!" Jakiekolwiek są miejscowe oceniania, z takiej odległości od Meksyku trudno bezstronnie sądzić o tem co się tam dzieje, a oprócz nieprzyjaznych artykułów i listów nacechowanych, może stronnością lub goryczą, należałoby poznać

RZECZY HISTORYCZNE.

O Marynarce Polskiej.

PRZEZ

Łukasza Gołębiowskiego.

Rozprawa którą drukujemy, napisana przez znanego badacza starożytności i dziejów polskich *Łukasza Gołębiowskiego*, zmarłego w roku 1849, była już raz ogłoszona w *Przeglądzie Naukowym*, wydawanym w Warszawie w roku 1843, w tomach 1 i 2, lecz niedokładnie i nie w zupełności, — gdyż tylko część pierwsza umieszczoną tam została, druga zaś nierównie według nas ważniejsza, bo zbiór nieznanych w tym przedmiocie dokumentów obejmująca, nie była jeszcze drukowaną. Z tego powodu nie od rzeczy nam się zdało, dla ważności sprawy, powtórzyć część pierwszą przy ogłoszeniu drugiej,—zwłaszcza gdy szczegóły dziejowe na tem zyskać mogą.

Oprócz Gołębiowskiego, o znaczeniu historycznem marynarki polskiej, mamy bardzo ciekawe pod tym względem studjum p. Eugenjusza Karnowicza w rozprawie pod tymże tytułem napisanej w języku rosyjskim, umieszczonej w czasopiśmie *Morskij Sbornik* na rok 1858 N. 6, wydawanem przy ministerjum marynarki w Petersburgu. Z obu powyższych prac historycznych zestawionych z sobą, a mianowicie też z dokumentów do pierwszej dołączonych, powziąć będzie można dokładne wyobrażenie o dawnej marynarce polskiej, która nie tyle jest znaną u nas, ile na to zasługuje.

Dzieje świadczą o wszystkim wiadomych przedsięwzięciach lądowych, lecz mniej ten szczegół znany, że były chwile, acz krótko trwające, kiedy Polacy zapuszczali się w nowy zawód; natenczas morze Baltyckie, morze Czarne, nie były im obce, bo starali się mieć znakomitą siłę morską. Jakoż wzywała do tego posada sama. Krańce siedliska dawnej Polski z obu stron sięgały morza, ziemię tę okrywały w znacznej przestrzeni wysmukłe sosny, ciosy, świrki, modrzewie i twardością znakomite dęby, któremi po upłynieniu tylu wieków i teraz jeszcze obce wspierane są kraje, dostarczając im najokazalszych masztów i wszelkiego do budowy okrętów materjału. Żelazo, które spaja te cząstki rozliczne i tysiące sztuk skleja w jedno ogromne ciało, śmiało wznoszące się na niezmierzonej okiem wód słonych przestrzeni; liny, żagle z tak obficie rosnącego lnu i konopi wyrabiane, słowem wszystko co ku wystawieniu, opatrzeniu i kierowaniu największej floty mogło być potrzebnem, znajdowało się w kraju w nieprzebranej ilości [1]). Ani po żywność, której tak mnogie zapasy dla żeglujących potrzebne, udawać się należało do obcych, ani do nadawania ruchu tym pływającym twierdzom, odpierania zawistnych napaści Turków lub Tatarów, mieszkaniec tej ziemi cudzej potrzebował dłoni. Wszystkiem opatrzyła kraj udzielająca szczodrze pierwszych potrzeb natura.

Jak dalece posunięte były w Polsce w tej mierze usiłowania, pierwszych kart tej księgi przedmiotem. Lecz mówiąc o tem, wspomnieć wypadało: o panowaniu nad morzem (*dominium maris*), stało się to bowiem w owych wiekach zapytaniem ważnem, zatrudniającem umysły; dalej o handlu rzecznym i morskim, nakoniec o flocie wojennej i korsarzach.

Siły morskie.

PRZEDZIAŁ 1.

Panowanie nad morzem.

Aż do czasów Justyniana, morze wolnem było dla wszystkich i dozwalały prawa sądownie czynić przeciwko tym, którzy swobodną żeglugę, alko łówkę ryb morskich, komukolwiekbądź tamowali. Leon Cesarz, pierwszy nadał wyłączny przywilej rybołówstwa posiadaczom brzegów, usuwając od tego dalsze ludy; pomiędzy upodobanych sobie, podzielił Bosfor Tracji. Odtąd monarchowie przywłaszczać sobie zaczęli panowanie nad tym żywiołem [2]). Wenecja, chcąc okazać światu całemu, że Adrjatycki zalew do niej należy jedynie, wprowadziła zwyczaj zaślubiania morza [3]). W dzień Wniebowstąpienia, albo jeśli nie dozwoliła burza, w blisko następną niedzielę, z największą okazałością odbywał się ten obrządek. Przy odgłosie dzwonów, muzyki, biciu z dział, najwyższy urzędnik Rzeczypospolitej, czyli Doża z patryarchą i posłami zagranicznymi, wsiadał na przepyszny, bogato ubrany statek, Bucentaurem zwany, płynął ku wyspom Lido i S. Erazma, tam zastanowiwszy się, wpuszczał w wodę pierścień złoty, mówiąc te słowa: „zaślubiamy cię morze na znak rzeczywistego i wiecznego nad tobą panowania". Niezliczone mnóstwo gondol okrąża to miejsce [4]); tysiąc majtków rzuca się na dno, ażeby wrzucony pierścień pochwycić, upewnioną za to pozyskać nagrodę; jakoż znajdują go zwykle. Cała ludność potężnego niegdyś miasta, napływem cudzoziemców zwiększona, morze i brzegi pobliskie zapełniając, radośnemi okrzyki wita uroczystość pożądaną. Z upadkiem kraju, przejściem pod obce panowanie, ten obchód wspaniały ustał.

W około Baltyku mieszkający Duńczykowie, Szwedzi i Polacy, wiedli spór z sobą o panowanie nad morzem. Rościły jeszcze do tego prawa Hanzeatyckiego związku miasta; a szczególniej Gdańszczanie. Mnogie piśmienne rozprawy, przemawiały w obronie stron rozlicznych, ugruntować własne prawa, zbijać przeciwników dowody, usiłując [5]). Duńczycy, jako posiadacze Sundu i obu Bełtów, mocnymi byli otwierać lub tamować żeglugę przez te cieśniny; dzierżąc klucze, że tak rzekę, do tego morza, mniemali że wszechwładnie rozkazywać tam mogą i powinni; że bez ich zezwolenia przedsiębrać handlu, nakładać podatku w obcych, niepodległych im nawet portach, niewolno. Przytykając do tychże wstępów morskich, znakomitą flotą silni, tylu brzegów nad Baltykiem właściciele, wyższymi się mniemali Szwedzi, od tych którzy niepojętem zaniedbaniem, o potędze morskiej nie pomyślili prawie. Związek Hanzeatycki (o którym w przedziale handlu mówić nam wypada), rozgałęziony szeroko, przywłaszczywszy handel morski, całkowicie niemal ukorzywszy niejednokrotnie Skandynawię, pochłonąwszy bogactwa znanego świata, upojony wielkością i szczęściem swojem, żdziwionym i przelęknionym rozkazywał, żywił i opatrywał ludy tem wszystkiem, czego im brakować mogło. Celniejsze Prus miasto Gdańsk, wzniosłszy się nad inne, jak dąb odwieczny, który nad całą okolicą panuje i żadnej krzewinie pod cieniem swym zasnąć nie dozwala, harde swe czoło przeciw piorunom władnących stawia.

Na przywileju Kazimierza Jagielończyka [6]) przy poddawaniu się Prus w roku 1457 wydanym, opierając się, a raczej tłomacząc go zbyt rozciągle i zuchwale, chcieli sobie morze, Polsce brzegi tylko i pokąd koń dopłynąć, lub kula armatnia dosięgnąć może, przyznając [7]), wyłamywali się z winnych uległo-

[1]) Wassenberg gesta Vladislai IV pars 11 p. 197, powiada: „Dostrzegał Król baczny niedostatek okrętów wojennych w swej ziemi. Najroztropniejsi znajdowali, że tego tylko jednego brakowało Polsce i dziwili się temu, żadne bowiem Królestwo nie ma większej łatwości do wystawienia floty, żadne mniej się tem nie zajmuje. Drzewo, żywicę, smołę i wszystko co do budowli statków morskich potrzebne, Europie całej udziela, sama tego zaniedbuje.

[2]) Encyclopèdie par ordre alphabetique in folio, article: mer, volume 5.

[3]) Alexander III Papież 1176 r., rzekł do Doży Weneckiego dając mu pierścień: ty i twoi następcy tym złotym pierścieniem, zaślubiajcie rocznie co dzień w niebowstąpienia morze, jak mąż małżonkę poślubia, stróżem albowiem jego słusznie poczytanym być możesz i od napadów uczyniłeś je bezpiecznem. Du Cange glossarium tom 4.

[4]) Siarczyński, jeografia, tom 3 str. 549.

[5]) Korzystałem z następnych dzieł: 1. Discursus necessarius, ex quo omnibus Patriae nostrae amatoribus, verisque patriotis patebit quantum utilitatis universa respublica regni Polonici, ex plausibili instituta telurii marini exactione capere quoque vicissim din jam usitatae exorbitantiae, quas maritimae civitates multis abhinc annis absoletis suis consuetudinibus, cervicibus nostris imposuere, nunc demum antiquari et abrogari possint, ad tuendam liberae nostrae reipublicae et patriae salutem, summam authoritatem atque libertatem (1638) 4to E. Autor tej księgi, prawa Polskie do panowania nad Baltykiem wyłuszcza, samowolność i zuchwałość Gdańszczan wyświeca, krzywdy i niesprawiedliwości czynione w handlu karci, słuszność i potrzebę ustanowienia ceł w nadmorskich miastach okazuje, fundusz z nich przeznaczając na wzniesienie potężnej, równej Duńczykom i Szwedom floty, co przewagę Polski tem snadniej utrzyma.

2. Refutatio discursus dicti necessarii, necessario conscripta ad demonstrandam civitatis suae innocentiam 1639—4, broni Gdańszczanów.

3. Mare Balticum: id est historica deductio utri regnum Domiaene, an Poloniae, pradictum mare a multis jam annorum centenariis, asserenti non fallaci hominum censura, sed ipsa nunquam fallibili natura se desponsatum fateatur et agnoscat? Poloni cujusdam nuper excuso tractatus, qui discursus necessarius inscribitur opposita 1638, 4 wszystko Duńczykom przyznaje.

Nakoniec: Antimare balticum, seu brevis et analitica recapitulatio tractatus nuper editi, cujus titulus est: mare balticum, 1639, 4, przez Jana Pfenniga, Radcę Malborgskiego wydane, za Polakami obstaje, zarzuty Duńczyków zbija.

[6]) „Omnes et singulas navigationes, cum omnibus littoribus maris nostrarum terrarum Prussiae, regendi, ordinandi, et gubernandi, omnemque navigationem iudicandi et prohibendi nostro cum consilio scitu et prohibeni nostro cum consilio, scitu et voluntate, vel nostri plenipotentiarii mandaii in absentia nostra", słowa są tego przywileju.

[7]) W dziele wyżej przytoczonem: refutatio discursus dicti necessarii, znajduje się: Jan Boduinus in libro de republica, naucza nas: że przyjęto jest prawem powszechnem względem wszystkich Książąt posiadających nadbrzeża morskie, jako o 60

tłomaczenie strony interesowanej, nim będzie można należycie ocenić mniej lub więcej słuszne powody powolności, zarzucanej jenerałowi Forey.

Do liczby znakomitości, które były obecne w zeszły piątek na zebraniu u księcia Broglie, należy dołączyć pp. Odilon Baron, Juljusza Simon i Hauréau. Zatem reprezentanci stronnictwa republikańskiego umiakowanego, połączyli się w tej sprawie z stronnikami monarchji lipcowej. Trzej republikanie oświadczyli się zgodnie z orleanistami za przyjęciem udziału w wyborach, postanowieniu temu bowiem opozycję stawiają tylko pp. Dufaure i Rivet.

Dziś księżniczka Aleksandra duńska, narzeczona księcia Walji, miała odbyć wjazd do Londynu. Ten związek małżeński bardzo jest popularny w Anglji. Znakomitsi anglicy, bawiący w Paryżu, a między niemi i lord Cowley, udali się na tę uroczystość do Londynu. Lady Wellesley, starsza córka lorda Cowley, którą nie należy mięszać z jej siostrą nie dawno wydaną za mąż, należeć będzie do orszaku księżniczki Aleksandry. Zapowiedziany zatem bal w ambasadzie angielskiej, mógłby przyjść do skutku dopiero po powrocie lorda Cowley.

Prefekt Florencji urzędownie został zawiadomiony o blizkiem przybyciu tam Króla Wiktora-Emanuela, rozpoczynającego podróż po całym półwyspie, po której spodziewają się najpomyślniejszych skutków.

Włochy.

Turyn, 5 *Marca*. Ustanowiona zgoda pomiędzy dwoma odcieniami większości, nie dawno jeszcze rozłączonemi, a które połączyły się przy głosowaniu za pożyczką, spowodowała pogłoskę o zmianach w gabinecie, w którym tak zwane trzecie stronnictwo miało dostać kilka miejsc. Podawano nawet nazwiska ministrów, ustępujących z gabinetu i nazwiska członków większości, mających zająć po nich miejsca. Ponieważ obecne zlanie, podobne jest do *connubio* z 1859 r. pomiędzy odcieniami parlamentarnemi, mającemi na czele hr. Cavoura i p. Ratazzi, i ponieważ wejście tego ostatniego męża stanu do gabinetu było następstwem zlania się odcieni, naturalnie w podobnej okoliczności, sądzono, że ponowią się takie same skutki. Lecz można zrozumieć, że gabinet w chwili zaciągnięcia pożyczki 700 milionów, nie jest wcale skłonnym do osłabiania kredytu przez wywołanie przesilenia gabinetowego, które zresztą niczem nie daje się usprawiedliwić. Obok tego pojednanie, jakie nastąpiło w łonie większości, dokonane zostało nie za cenę tek ministerjalnych i byłoby krzywdzącem dla stronnictwa, które podało rękę gabinetowi, oskarżanie go o osobiste zamiary. W każdym razie, jeżeli nawet w istocie stronnictwo p. La Farina rzeczywiście ma wejść do gabinetu, to musi jeszcze poczekać.

Obecnie po nad wszystkiemi kwestjami góruje kwestja pożyczki. Przedewszystkiem musi być załatwiona i ukończona ta ważna operacja finansowa, ażeby uchronić kredyt włoski od zgubnego wpływu, ciągle wiszącego nad nim tego miecza Damoklesa. Operacja ta stanowi podstawę systemu administracyjnego, gabinetu i rękojmię politycznej spokojności państwa.

Senat zatwierdzi pożyczkę najpóźniej w sobotę, a zaraz po tem zatwierdzeniu ma być zaciągniętą. Cokolwiekbądź głoszono dotąd, jeszcze nic nie zostało ukończone w tym względzie z domem Rotszylda, lecz zdaje się nie podlegać wątpliwości, że dom ten weźmie ją na siebie. Minister skarbu doskonale rozumie, że należy wynagrodzić temu domowi niezbyt grzeczne i nie polityczne względem niego postąpienie w sprawie kolei żelaznych neapolitańskich, a co do tego opinja publiczna zupełnie się zgadza z ministrem.

Najważniejszym współzawodnikiem Rotszylda jest stowarzyszenie kredytu ruchomego paryzkiego, działającego wspólnie z domem Baringa z Londynu. Tę finansową grupę reprezentuje tu p. Bixio. Zresztą i inne zamiary tego stowarzyszenia, o których w ostatnich czasach wspominano, jak założenie w Turynie stowarzyszeń kredytu ziemskiego i ruchomego, nie zostały zaniechane. Do wzięcia pożyczki stanęły jeszcze dwie kompanje, jedna angielska, druga francuzka, lecz gabinet ani z jedną, ani z drugą nie prowadzi układów.

W interesie kredytu, byłoby pożądanem ażeby jak najspieszniej sprawę tę ukończono. P. Minghetti kilkakrotnie oświadczył to w izbie, lecz na nieszczęście, w chwili wykonania nie może się pozbyć właściwego całemu krajowi usposobienia, do odwlekania rozstrzygnień. Wszakże do niedzieli wszystko ma być ukończone. Warunki układu są dotąd tajemnicą. Za podstawę ma być przyjęty obecny kurs.

Obok reakcji w izbie deputowanych przeciwko długim a bezużytecznym mowom, która objawiła się wnioskiem p. Valerio, aby ryczałtowo zatwierdzić budżet, z włożeniem obowiązku na gabinet oszczędzenia 30 milionów franków, okazuje się w tejże izbie i inna godna uwagi reakcja, mianowicie przeciwko centralizacji, biurokracji i manji urzędów. Każdy mówca może być pewnym oklasków, powstając przeciw temu. Jednakże miejsca urzędowe nie są zbyt hojnie uposażone; przeciwnie, radca stanu pobiera 9,000 fran., a sekratarz jeneralny 8,000 fr. Wszakże urzęda te można uważać jako buławę marszałkowską urzędników. W ogóle urzędników jest wiele, mało pracujących. Trudno przewidzieć, jaki będzie skutek tego antibiurokratycznego ruchu. Zdaje się wszakże, iż nie będzie zbyt pomyślnym. Złe, na jakie się uskarżają, jest właściwem wszystkim nowożytnym społeczeństwom i dla tego trudnem do wykorzenienia. Gdyby Włochy potrafiły zachować korzyści wypływające ze zjednoczenia, uniknąwszy przykrości i uciążliwości centralizacji i biurokracji, rozwiązałyby ważne zadanie.

Król oddawna oczekiwany jest we Florencji, mieście włoskiem, które najwięcej straciło na zjednoczeniu, przestając być stolicą i rezydencją choć niewielkiego dworu. Wiktor-Emanuel przebędzie miesiąc w byłej stolicy Toskanji, poczem uda się do Neapolu, gdzie także ma zabawić miesiąc. Zaś za ośm lub dziesięć dni ma wyruszyć z Turynu w tę podroż.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Turyn, 9 *Marca*. W senacie toczyły się rozprawy nad pożyczką. P. Vacca przemawiał w kwestji politycznej. Pochwala on politykę opartą na przymierzu i przyjaźni francuzkiej; głosował za pożyczką, i wynurzył życzenie, aby rząd był przygotowanym na wypadki, jakie mogą nastąpić. P. Siotto Pintor zalecał, aby zaprowadzono jak największe oszczędności we wszystkich gałęziach administracji. Kwestje finansowe nie mogą być inaczej załatwione, jak przez kwestje polityczne. P. Montanari porównywał plan finansowy poprzedniego gabinetu z planem ministerstwa obecnego, i pochwalał ostatni. — *Gazetta ufficiale* zamieszcza dekret, upoważniający stowarzyszenie kanału *Cavoura*, do zaciągnięcia pożyczki miliona *f. st., która suma ma być* zwrócona al pari w przeciągu 7 lat.

Wiedeń, 9 *Marca*. Według wiadomości z Konstantynopola z d. 8 b. m., sułtan przyjmował deputowanych czarnogórskich bardzo łaskawie i kazał im oznajmić pismiennie przez wielkiego wezyra, że prośby ich zostaną spełnione.

Wiedeń, 10 *Marca*. Dzisiejsza *Wiener-Zeitung* zamieszcza pismo własnoręczne Cesarza do arcyksięcia Rajnera, nakazujące niezwłoczne założenie muzeum austrjackiego sztuk pięknych i przemysłu.

Bern, 10 *Marca*. Rada związku uwiadomiła mocarstwa, mające udział w kongresie wiedeńskim, o traktacie z Francją, dotyczącym doliny Dappes.

Wiedeń, 10 *Marca*. Na dzisiejszej radzie ministrów, odbytej pod prezydencją samego Cesarza, sejm galicyjski został ponownie odroczony do dnia 29-go marca.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Wczorajszy dzień był niepogodny, wilgotny i słotny, od południa deszcz drobny, a od godziny 4-ej wieczorem śnieg do późnej nocy padał. Średnia temperatura dnia jest 0 stopni,—największe ciepło po południu $^1/_5$ stopnia Réaumura, w nocy 1 stopień zimna. Barometr wznosił się, średnia jego wysokość jest 743,51 milimetrów. Wiatr panował południowo-wschodni, przed południem mocny, po południu mierny.

— W mieście Augustowie, dnia 29 Grudnia r. z., starozakonna Ester Etka Goralewska, córka wyrobnicy, została na śmierć przywaloną gruzami walącego się komina.

— Dnia 2 Stycznia r. b., czternastoletni Tomasz Ulański, służący ze wsi Grodysławice, gm. Rachań, pow. Hrubieszowskiego, znajdując się w lesie podczas ścinania drzewa na opał, tak silnie został uderzony upadającem drzewem, że wkrótce żyć przestał.

— W roku upłynionym znajdowało się w mieście tutejszem: aptek 26, łazienek z wannami 6, łazien parowych 8, cukierni 48, hoteli 19, domów zajezdnych 27, kawiarni i herbatni 300, szynków piwa i wódek 472, szynków piwa 331, dystylarni 13, składów wódek 26, bilardów 186. — Wydano w ciągu tegoż roku konsensa: na restauracje 6, na garkuchnie 73, na kawiarnie i herbatnie 32, na bilardy 39; na handle bławatne, łokciowe i trunki zagraniczne kupcom chrześcjanom 12, starozakonnym 15, kramarzom starozakonnym 11; na rozmaite drobne handle i artykuły żywności chrześcjanom 337, starozakonnym 253; udzielono patentów gildyjnych: na kupców 1-ej gildji 66, na kupców 2-ej gildji 166, na komisantów 23; udzielono listy obywatelskie: 1-ej klasy 18, 3-ej klasy 43, 4-ej klasy 1.

— Dnia 10-go marca umarł w Krakowie, w wieku lat 76, znany w literaturze prawniczej, Feliks Słotwiński, Dr. Filozofji i Obojga Prawa, wysłużony profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat przy sądach krakowskich, autor wielu dzieł prawniczych, w języku polskim, łacińskim i niemieckim.

— Z Kijowa donoszą, że jarmark tameczny zakończył się dnia 22-go Lutego. Kupcy pakują już swe towary, kramy opróżniają się, długie szeregi wozów z naładowanemi towarami wyruszają z miasta, a za dni kilka Padoł, na którym ruch jarmaczny wrzał niedawno, wróci do swej dawnej fizjonomji, zmieniającej się jedynie podczas jarmarków kreszczeńskiego i letniego. — Podczas jarmarku, prawie na każdym rogu ulicy, na każdej latarni, i we wszystkich zakątach domu kontraktowego czytać można było obwieszczenia o sprzedaży lub wydzierżawieniu majątków, ale ochotników na kupno nie było, a więcej na dzierżawę, ofiarując po 2 rs. 30 kop. za desiatynę. — Dotychczas niewiadomo jeszcze z pewnością ile majątków sprzedano i ile wydzierżawiono. — Do wiadomości Kijowskich dodać także należy, iż w tych czasach sprzedawano tam majątek nieruchomy kupca 1-ej gildji Kelna, który miał swą fabrykę cukru w Kijowie i zbankrutował w r. z. — Daczę i staw sprzedano za 18,000 rs., samą zaś fabrykę z maszynami za 180,000 rs.

— *Liczba zakładów naukowych i uczących się w gubernji St. Petersburgskiej.* Sekretarz komitetu statystycznego St. Petersburgskiego ogłosił sprawozdanie z r. 1862. Z sprawozdania tego podajemy wiadomość o liczbie szkół i uczących się w gubernji pomienionej, z wyjątkiem znajdujących się w St. Petersburgu i Gatczynie. W 11-tu miastach gubernji wszystkich szkół było 60; w nich uczących się 2,907 (chłopców 1,953, dziewcząt 954). Stosunek uczących się do ogólnej ludności miast jest następujący: na 100 osób płci męzkiej przypada 3,55 uczniów; na 100 żeńskiej 3,82 uczenic; średnio na 100 osób ludności 3,66 uczących się czyli jeden na 27. Najwyższy stosunek jest w mieście Łudze, gdzie jeden uczący się przypada na 14 osób ogólnej ludności.—We wsiach gubernji petersburgskiej jest 205 szkół; z tych 3 specjalne (zarządu leśnego), 88 we wsiach włościan czasowo-zobowiązanych, 41 w dobrach rządowych, 11 we wsiach należących do rozmaitych zarządów, a 8 we wsiach prywatnych. We wszystkich tych szkołach w r. 1862 było 6,759 uczących się (5,458 płci męzkiej i 1,301 żeńskiej). Liczba uczących się do ogólnej liczby ludności znajduje się w stosunku następnym: na 100 osób ludności męzkiej przypada 2,21 uczniów, na 100 żeńskiej 1,52 uczenic, średnio na 100 mieszkańców wiejskich 1,37 czyli 1 na 73.—Najlepszy stosunek jest w powiecie carsko-sielskim, gdzie 1 uczący się przypada na 38 ludzi ogólnej ludności powiatu.

Tak więc w gubernji petersburgskiej w r. 1862 znajdowało się 265 szkół z 9,666 uczącymi się (7,411 męż. i 2,255 dziewcząt). Liczba uczących się do ogólnej ludności gubernji jest jak 2,51 do 100, czyli 1 na 40. Podług stosunku uczących się do ogólnej ludności, gubernja petersburgska zajmuje 4te miejsce między gubernjami Rosji Europejskiej. Lepiej od niej pod tym względem stoją tylko gubernje nadbaltyckie: liflandzka, gdzie wypada 1 uczący się na 22 ogólnej ludności, estlandzka 1 na 29 i kurlandzka 1 na 36.

— *Dochody drukarni prywatnych moskjewskich w r.* 1862. Gazeta gubernjalna Moskiewska donosi, że w drukarniach, litografjach i metalografjach utrzymywanych przez osoby prywatne w Moskwie, zarobiono, za drukowanie książek, gazet i inne roboty w 1862 r. 361,913 rs. 30 kop.

— Zakładająca się obecnie w Pradze beseda artystów *(beseda umielecka)* czeskich, cieszy się tak wielkiem powodzeniem, że liczy już obecnie 6 członków założycieli, opłacających po 100 zł. reń. rocznej składki, 28 członków czynnych, wnoszących po 10 zł. reń., 4 takichże członków opłacających po 5 zł. r. i 101 członków, którzy zapisali się do rozmaitnch oddziałów, czyli razem 137 członków. Liczba ta jest bardzo znaczna, zważywszy zwłaszcza krótki czas jaki upłynął od chwili, w której komitet tymczasowy ogłosił w pismach publicznych wezwanie do przystępowania do tej besedy. Ważne usługi, jakie towarzystwo podobne oddać może sztuce czeskiej, spowodują zapewne, iż liczba jego członków z każdym dniem wzmagać się będzie. Walne zgromadzenie besedy, na którem odbyć się miały wybory wszystkich członków komitetu i oddziałów, wyznaczone było na zeszły poniedziałek, 9-go b. m., jako na dzień SS. apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego.

Na tenże dzień zapowiedziane zostało posiedzenie wydziału filozoficznego królewsko-czeskiego towarzystwa naukowego w Pradze. Na posiedzeniu tem bibliotekarz H. J. Hanusz miał odczytać w języku czeskim traktat o tożsamości bogini słowiańskiej Jeży-Baby, z boginią greków Demeter Erynis i z rzymską Juno infernalis.

— Dnia 5-go b. m. zmarł w Marburgu, po długiej chorobie, Dr. K. F. Vollgraff, profesor prawa publicznego na tamecznym uniwersytecie, urodzony w Schmalkaldenie w r. 1792.

— Wiadomo, że okoliczności które towarzyszyły śmierci króla szwedzkiego Karola XII, nie zostały dotąd należycie wyjaśnione. Król rażony został 30 listopada 1718 r. kulą w głowę podczas oblężenia twierdzy norwegskiej Friedericshall, w chwili gdy znajdował się w przykopach i przypatrując się robotnikom, obrócony był twarzą do wałów twierdzy. Znaleziono go w tem położeniu martwego, z ręką na rękojeści szpady. Wiele głosów dawało się z tem słyszeć, że kula padła nie z twierdzy, lecz z obozu szwedzkiego, a nawet wymieniano nazwiska dwóch francuzów, którzy pozostawali jakoby w bezpośrednim do mordercy stosunku. Dnia 26 Sierpnia 1859 r. Karol XV, król szwedzki i norwegski, czyniąc zadosyć prośbie historjografa Fryxella, pozwolił otworzyć grób Karola XII, ażeby ludzie naukowo uzdolnieni zbadali ranę, która przyprawiła pomienionego monarchę o śmierć. Badania w tym względzie odbyły się 31-go sierpnia tegoż roku, w przytomności króla, księcia Ostergotlandzkiego, licznych dygnitarzy, prof. Fryxella i prof. Scholandera z akademji sztuk pięknych. Badania te dokonane zostały przez zmarłego już prof. anatomji i fizjologji w instytucie karolińskim Netzius'a, tudzież przez prof. chirurgji Santessona i lekarza królewskiego Lundberga. *London Medical Times* ogłosił rezultata tego badania, z którego następujące szczegóły na uwagę zasługują: Prof. Fryxel powiada, że zbadanie rany Karola XII miało na celu zyskanie objaśnień co do zgonu tego monarchy. Że podobne badania nie były robione niezwłocznie po śmierci króla, pochodziło to ztąd, iż z początku nikt nie przypuszczał, iżby rana mogła pochodzić od strzału postawionego mordercy i dopiero później dworzanie i towarzysze wypraw króla powzięli niejaką w tym względzie wątpliwość. Podejrzenia te spowodowały, iż w r. 1746 nastąpiło pierwsze otwarcie grobu, lecz poprzestano tu na samem-li obejrzeniu zwłok, a ogłoszone 12 lipca 1746 r. sprawozdanie urzędowe, pozostawiło wszystkie ważne kwestje po dawnemu nietkniętemi. Lecz przy ostatniem badaniu, po zdjęciu plastra który przykrywał obie rany na głowie, przecięto skórę i w ten sposób zajrzano w sam mózg, który skutkiem nabalsamowania zwłok, był wypróżniony, tak, iż przekonano się o znacznem obrażeniu kości. Znaleziono z prawej strony czaszki ranę $2^1/_3$ cali długą i $1^1/_2$ cala szeroką, otoczoną naokoło cząstkami zdruzgotanej kości, i przekonano się zarazem, że uszkodzone były wszystkie kości tworzące podstawę czaszki. Rana zaś z lewej strony, mająca u otworu $^2/_3$ cala, rozszerza się dalej aż do $2^1/_6$ cali. Z tych i innysh skazówek, pomienieni trzej doktorzy przyszli do przekonania: 1. że strzał padł z prawej strony; 2. że rozmiary rany służą dowodem, iż zrządzoną została z broni fortecznej, kulą większych rozmiarów, i 3. że zdruzgotanie kości naokoło rany pochodziło ztąd, że z powodu wielkiej odległości, z której dano strzał, siła i szybkość takowego zmniejszyła się.—W każdym razie rezultata powyższe są dostateczne dla wykreślenia z kart historji podejrzenia o niecnem zamordowaniu Karola XII.

— Z Londynu piszą, że Konstanty Pagniez cukiernik Królowej w zamku Windsorskim, ukończył tort weselny dla księcia Walji i księżniczki Aleksandry. Tort ten ma $5^1/_2$ stóp angielskich wysokości a $2^1/_2$ stóp szerokości w podstawie. Tort ten waży 100 funtów. P. Pagniez kierował się w formie tortu i piramidy architekturą pałacu w którym odbędzie się ślub; przyjmując styl gotycki, wykonał pomnik w stylu przypominającym krzyże angielkie z czasów Edwardów, jaki naprzykład znajduje się w Waltham wystawiony ku pamięci Królowej Eleonory. Tort składa się z czterech części czyli piąter. Podstawa jest ośmiokątna a wewnątrz jej arkad w dwóch niszach umieszczone są herby angielskie i duńskie; w innych arkadach stoją muzy; na około są rogi obfitości, a od spodu filarów aż do wierzchu zawieszone są medaljony księcia i księżniczki. Zachodziłoby pytanie jak sobie da radę panna młoda z krajaniem tortu, co według zwyczajów angielskich do niej należy. Cukiernik pomyślał o tem, i nisze przednie, w których umieszczone są herby Anglji i Danji, są urządzone na kształt drzwi, tak, że można je otwierać. Otworzywszy te drzwi, księżna Walji będzie mogła włożyć nóż i krajać ciasto.

— Dziennik *Courrier de Etats Unis* zapewnia, że koło Waterwille w wyższej Kanadzie, kopiąc studnię, natrafiono na obszerne podziemne jezioro, rozciągające się, jak się zdaje, kilka mil. Ale co jest ciekawszem, to że w wodach tego jeziora, znaleziono szczątki statków żaglowych budowy angielskiej. Przypuszczają, że jezioro to, ma podziemną komunikację z zatoką Hudsońską, i że podziemny pęd wody, przyniósł tam znalezione szczątki. Sławny inżynier Artur Mac Gregor, udał się zaraz do Waterville, dla zbadania tego zjawiska.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Nie zbyt dawno donosiliśmy o ukazaniu się na widok publiczny w Warszawie *Jeografji Królestwa Polskiego podług najnowszych źródeł skreślonej*, przez B. Kołodzińskiego, będą-

---

ści, a sprzymierzeńców przybierali postać. Ufni w związkach z Hanzeatyckiemi grody i innemi mocarstwy, całą korzyść handlu, swobodę żeglugi, moc dozwalania jej lub tamowania, stanowienia i odbierania wszelkich dochodów, słowem zupełnego panowania nad miastem i morzem płóczącem brzegi krainy pruskiej, objąć chcieli.

Sprawy polskiej w ten sposób dowodzono słuszność: rozległością krajów i wewnętrzną siłą przewyższający Duńczyków i Szwedów, od miast hanzeatyckich o protekcję nieraz proszeni, rozkazujący poddanym swym Gdańszczanom Polacy: tyle rzek wpływających do morza, tyle portow, taką rozległość brzegów w Prusiech a później w Inflanciech posiadając, mają tem samem prawo do władania otaczającym ich żywiołom. Nie zaprzeczają go ościennym, na przyległych im morzach, za cóż nie miałoby im być przyznane wzajemnie? Płonny to zarzut, że mieszkańcy tych krain, nie mieli dostojności admirała, jak inne mocarstwa nadmorskie; tworzyli oni floty kiedy było potrzeba i wtenczas mieli tego zwania dowódców morskich.

Za Władysława IV oznaczeni przez niego komisarze, Jerzy Ossoliński, Denhof, opat Liwski, Spiryngowie i Jerzy Stefel, utworzywszy flotę, zjechali się w wiosce Redlau blisko Gdańska, doznając ze strony Gdańszczanów ciągłych przeciwności; tam uroczystym obrządkiem brali w posiadłość imieniem króla swego i narodu, morze; pod strażą jazdy, sześcią powozami udali się na brzeg niedaleko zachodniego szańcu; na wysokiem drzewcu wznieśli chorągiew białą [8]), tę okręty polskie tam zgromadzone, trzema wystrzałami pozdrowiły.

Mniej ubiegających się miała Polska o panowanie nad morzem Czarnem i taką zyskała przewagę, że czas długi o to z nią nie walczono. „Oręż Olgierda płoszył Tatary, i te łupy w własnem ich siedlisku wydzierał, któremi obciążeni domy swoje napełniali. Zwierzchnictwo polskie czyli raczej litewskie, nad ujściem Dniestru było pewne, a nad samem morzem Czarnem port Kaczubej był własnym; równie jak Biały-gród, Akermanem mianowany [9])". Nie zaniechali i następni władzcy wzmacniać nadbrzeżnych stanowisk, zabezpieczać miejsc, gdzie zawijały okręty, sypaniem grobel, tam chroniących. światłemi i kosztownemi budowy. Koło Owidowego jeziora, między Bohem a Dniestrem, gdzie ta ostatnia rzeka w morze wpada, za czasów Sarnickiego jeszcze, był widzialny mur na ołów składany, ciągnący się na pół mili w morze. Tu Witold z szablą w ręku na znak wszechwładności swej, skoczył konno w nurty morskie [10]). Później Turcy zaczęli ścieśniać granice, za Zygmunta ojca i syna jednak do Benderu czyli Techini, dochodziły Polaków dzierżawy [11]). Dniepr, nad którego brzegami zagnieżdżeni kozacy, na statkach czajkami zwanych, wypadali na morze Czarne wprzód na Carogrodzkich, potem na Tureckich Cesarzów uderzając, aż do ujścia swego długo nie znał innego pana jak Rzeczpospolitą Polską i władającego nią Króla [12]). Oczaków albo Dassów, jeszcze za Zygmunta I do Polski należał [13]).

PRZEDZIAŁ II.

Żegluga Handlowa. Hanzeatyckie miasta.

Mówić mając o żegludze handlowej, nieodbicie wspomnieć wypada o hanseatyckim związku, należały bowiem do niego celniejsze miasta pruskie, inflantckie, a nawet niektóre w głębi kraju leżące, jako to Kraków. Sprzymierzanie się to rozprzestrzeniało ich stosunki, do obszerniejszych przedsięwzięć ośmielało, z jednej strony stawało się pożytecznem przez udział pomocy w potrzebie, przypuszczenie do swobód uzyskanych w całej Europie, chlubnem wziętością, jaką nadawało skojarzonym; z drugiej, szkodliwem z tego względu, że składki, udział okrętów i żołnierzy, na obce częstokroć widoki, plątanie się w wojny kosztowne, wycieńczało i osłabiało ulegać temu rozporządzeniu przymuszone grody;—nagannem: że przysięgi i namowy skłaniały lub ośmielały do wyłamywania się z pod posłuszeństwa zwierzchniemu panu, przeciwienia się najzbawienniejszym zamiarom, byle w sprzeczności jakiej były z osobistemi widokami Hanzy. Lecz kiedy handel w XIV i XV zwłaszcza wieku, śmiało rzec można, przez ten związek tylko istniał, od nich wyłącznie był prowadzony: pierwszy jego zakład, cel, sposób powiększenia się, wzrostu i najwyższej świetności, upadku nareszcie przyczyny, wyłuszczone być powinny.

Związek hanzeatycki.

Po wygaśnieniu Karolowingów plemienia, wzrosły miasta, ich przemysł i swobody. Możni gnębić je usiłowali; by się uciskowi oprzeć snadniej, sześćdziesiąt z okładem nadreńskich grodów w 1225 roku, ścisły pomiędzy sobą skleiło sojusz, dla wspólnego działania i wzajemnej pomocy [14]). Skojarzenie się to niemieckiem zwano.

Temu związkowi podobny, błahy w początkach, silniejszy z czasem, związek hanzeatycki kiedy powstał? które kiedy do niego przystąpiło miasto? nie ma rzeczywistego śladu, ani przekonywającej wiadomości; archiwum sprzymierzonych w Lubece, żadnego w tej mierze nie daje objaśnienia. Wszakże na końcu XIII wieku już się daje spostrzegać. Początki jego słabe, zwrost raptowny, świetność zadziwiająca. Związkowi, którym sprzyjały okoliczności, korzystać z nich umieli [15]). Ucisk doznawany, haniebny zwyczaj zabierania cudzej własności z rozbitych okrętów [16]), potrzeba wzajemnej pomocy, chęć rozszerzenia handlu, pierwszą były przyczyną, że to połączenie w niższych nastąpiło Niemczech. *(d. c. n.)*

mil od brzegów na morzu rozkazywać tylko mogą; w Niemczech i innych krajach jest gadką, że pokąd jezdziec na koniu dopłynąć zdoła, póty ich panowanie quosque equo albicanti pertingere possunt; jabym mniemał, powiada autor, że tak daleko się rozciąga, jak wystrzał armatni z twierdz nadmorskich dosięgnie.

[8]) Gralath Versuch einer Geshichte Danzigs, Tom 2, s. 463,473. Eine Stange mit einem weissen Lakken.

[9]) Czacki w ręk. Uwagi o handlu Polski z portą Ottomańską. Długosz T. 1, p. 283. Kromer 1589, lib. 18, p. 203.

[10]) Swięcki, opis starożytnej Polski, T. 2 s. 174 Sarnicki.

[11]) Sarnicki, descriptio Sarmatiae et annales Poloniae Craco. 1585 f. st. 56.

[12]) Czacki w powyższym rękopiśmie. Michalonis Lithuani de moribus tartarorum, lithuanorum et moscovitorum, fragm. IX p. 34.

[13]) Instrukcja posłowi Polskiemu do Turków, dana w r. 1542.

[14]) Do tego związku należały miasta wyższych Niemiec. Przedmiotem ich handlu były towary włoskie i wschodnie, nie chciały one łączyć się z hanseatyckiemi. To nam tłomaczy wyrazy w potwierdzeniu paktów konwentów przez Maksymiljana II (patrz w usprawiedliwiających pismach, pod znakiem J położone) cum civitatibus maritimis capit hoc componere, et 70 Germaniae civitatum societatem restituere.

[15]) Dzieła, z których czerpałem potrzebne w tej mierze wiadomości są następujące: De la ligue hanséatique, de son origne, ses progrés, sa puissance, et sa constitution politique, jusqù à son dèclin au 16 siécle pav V H. Mallet. Gèneve de l'imprimer. Luc Sestić 1805. 8 Encyclopèdie méthodique: Marine, Comerce I. S. Bandtkie rozprawa o Hanzie, w Tomie 1, rocznikow Towarzystwa naukowego z Uniw. Krakowskim połączonego. Kraków, w drukarni Akademji 1817. 8.—Czacki o prawach Polskich i Litew. Kotzebue: dawne dzieje Ruskie. Tamci przytaczają: Sartorjusa Geschichte des hanseatischen Bundes, 1802, 3, Th. Andresch i Fischer Handelsgeschichte, Werdernhagen;—Hagemajer de foedore hanseatiaco, Herman, Continguis disputatio de urbibus germanicis—Math. Wernerus et Ich Iaco. Spiedelius lit. Hans., Hanseestädte—Willebrand hansische Chronick.

[16]) Zwyczaj zabierania rzeczy z rozbicia okrętu pozostałych, przez morze wyrzuconych, a nawet zajmowanie ludzi pozostały ch w niewolę, nosi cechę barbarzyństwa i chciwości. Znany pod imieniem: „droit de varech"; czyli „de naufrage, jus naufragii". Z chlubą powiedzieć możemy, Polska nie splamiła się taką nieludzkością. Zygmunt I, w tenczas tylko rozrządzenie temi rzeczami sobie zachowywał, kiedy po znacznym przeciągu czasu żaden się nie okazywał właściciel. W podobnych wypadkach, syn tego monarchy wstawiał się zá mieszkańcami Lubeki do królów Duńskiego i Szwedzkiego. Kiedy się na brzegach Inflanckich i żmudzkich w 1580 r. kikanaście okrętów rozbiło, wszystko co ocalało wydać rozkazał szlachetnie myślący Stefan Batory, i tak do miasta Lubeki pisał: Jeśli rozbiciu okrętów zapobiedz nie jest w mocy człowieka, zysków ztąd szukać niegodziwością. Nieszczęśliwemu gwałtowna burza nie wszystko odjęła, za cóż srozszymi być mamy jak nawałność straszliwa, rozhukane morze? I my, i przodkowie nasi widzieliśmy w nich ludzi, którym niedola tem większe do wsparcia naszego daje prawo. Uratowane z rozbicia nieprzyjaciół nawet sprzęty i towary zwracać ludziom zajętym dać wszelką swobodę rozkazaliśmy, w tym albowiem stanie okropnym mogąż co przeciwko nam przedsiębrać? mogąż nam szkodzić? To co kazała ludzkość, nie to czegoby dozwalały wojenne prawa, w tem zdarzeniu chcemy okazać" Podobnymże sprawiedliwości duchem, tchnie uchwała statutu: gdyby się trafiło wodną drogą wioząc towary lub jakiekolwiek rzeczy, mieć statek rozbity, wolno jest składać na czyjem kolwiek brzegu: urzędnicy i właściciele od tego nic brać nie mają; a gdyby kto takiemu nieszczęśliwemu trudność jaką uczynił, tedy sowito poniesioną szkodę nagrodzi." Czacki, Tom 2, str. 193—195.

cej zaś w istocie tylko oddzielną odbitką części *Jeografji powszechnej* tegoż autora. Teraz, jak dowiadujemy się, przygotowane zostało do druku drugie wydanie tejże książeczki, noszące napis: *Jeografja Królestwa Polskiego, podług najnowszych źródeł skreślona*, przez B. Kołodzińskiego. *Wydanie 2-ie poprawione i powiększone z dodaniem mapy Królestwa.* O ile się zdaje, wydanie to spowodowane zostało nie tyle wyczerpaniem pierwszej edycji, ile potrzebą poprawienia licznych błędów, które się wkradły do pierwszego wydania, a w części wytknięte zostały w pismach perjodycznych, oraz rozszerzenia cokolwiek za szczupłych ram, w jakich jeografja kraju w którym mieszkamy, skreślona została pierwotnie, do książki obejmującej jeografję powszechną. Autor zrozumiał widać, że wydając osobno Jeografję Królestwa Polskiego, należy uczynić ją cokolwiek obszerniejszą. Dodanie mapy, na której umieszczone by były wszystkie wspomniane w tekście miejscowości, jest rzeczą nader praktyczną i wielce użyteczną dla uczącej się młodzieży.

— Organizujące się w Moskwie Towarzystwo prawnicze, ma wydawać dzieła we wszelkich gałęziach nauki prawa, i mieć nawet swój *Organ specjalny*, jeżeli na to pozwolą środki.

— Nakładem Pospiszila w Pradze, wyszedł tom pierwszy przekładu zbioru powiastek rosyjskich, pod tytułem *Zabawne Powidky*. Przekładu tego dokonał p. Jan S. Tomiczek. Tomik o którym mowa obejmuje: *Cestowani w poszlowskem woze*, *Czerne Slepice* Pogorzelskiego i *Petr Petrowicz Waratajew* Turgenjewa.

— Zbioru przekładów klasyków greckich i rzymskich *(Biblioteka klassikuw rzeckych a rzimskych)*, wydawanego w Pradze, nakładem drukarni Dra E. Gregra, wyszedł zeszyt trzeci, obejmujący dalszy ciąg dziejów Herodotowych, przełożonych na język czeski przez prof. Kwiczałę.

— Jeden z zeszytów przeglądu bibljograficznego wychodzącego w Paryżu pod nazwą *Chasseur bibliografique*, zawiera ciekawy artykuł o sprzedaży książek w Rzymie, z którego następujący ustęp zasługuje na uwagę: Od pewnego czasu z prywatnemi bibljotekami w Rzymie, obchodzą się tak po wandalsku, że w żaden sposób nie można o tem przemilczeć. Codzień prawie z przykrością widzi się sprzedaż za pomocą licytacji, najpyszniejszych zbiorów, przez chciwych spadkobierców, którzy myślą tylko o robieniu pieniędzy, kiedy nieraz ich ojcowie i stryjowie poświęcali pracę całego życia na zebranie tak marnotrawionych skarbów. W Rzymie sprzedaż bibljoteki nie przynosi nawet trzeciej części tego, co kosztowało właściciela jej zgromadzenie, a jeżeli spadkobiercy przypadkiem znajdą rachunki z kupna książek, natenczas to dopiero deklamują przeciwko biednemu nieboszczykowi. W czasopiśmie *Journal d'un bibliophile*, umieszczony jest następujący list, napisany przez przyjaciela zmarłego p. Z. następnego dnia po sprzedaży jego księgozbioru: „Wczoraj w pierwszy dzień wyprzedaży bibljoteki p. Z. byłem obecny bolesnemu temu widowisku. Skład księgarza *** był natłoczony kupującemi. Widziałem malującą się radość na twarzy niegodziwego X., który od bardzo dawnego czasu wysyła najszacowniejsze dzieła za granicę. Nie mogłem spać całej nocy i dotąd się wzdrygam na samo wspomnienie. Wszystkie te książki sprzedano taniej jak za pół ceny. Nieszczęśliwy mój przyjaciel, z największem poświęceniem potrafił zebrać wszystkie *Aldy* Renouarda; wczoraj kilkanaście osób częściowo, za najniższą cenę rozkupiły pojedyncze tomy, tak że cała jego praca została zmarnowana. P. M. reprezentował spadkobierców przy sprzedaży; zbliżyłem się do niego, pragnąc wyrazić me ubolewanie. Odpowiedział mi na to: pan Z. był bardzo dobrym człowiekiem, lecz zda rachunek przed Panem Bogiem, za wyrzucenie tylu pieniędzy na zaspokojenie tej brzydkiej namiętności do książek i jakich to jeszcze książek. Wszystko po łacinie, drukiem nie do przeczytania. Radziłem spadkobiercom pozbycia się tych książczyn, które zajmowały najlepsze miejsce w domu!!"

— Na ostatniem posiedzeniu królewskiego towarzystwa astronomicznego w Londynie, zapronowano założyć pewien rodzaj ogólnego stowarzyszenia do obserwacji gwiazd ruchomych. Astronomowie i amatorowie, zajmujący się tą kwestją, mogą zwracać się w tym względzie albo do p. Jerzego Knoff, esquire, w obserwatorjum Cuckfield w Susseksie albo do p. Józefa Baxendell w Manchester. Postanowienie powyższe astronomów angielskich, odpowiada ogólnej potrzebie. W istocie obserwacje nad gwiazdami ruchomemi, są bardzo proste i wymagają tylko dobrej lunety i cokolwiek znajomości uranograficznych, w skutku czego należą do zajęć licznych amatorów, szczególniej w Anglji i Stanach Zjednoczonych, poświęcających się astronomji w chwilach wolnych od pracy obowiązkowej. Zdarza się często, że jedne z tych osób nie wiedząc o pracach drugich jednocześnie obserwują jednę i tę samą gwiazdę w różnych miejscach, kiedy inna znów gwiazda zupełnie jest zaniedbana. Stąd pochodzi strata pracy, która nie wynagradza się dostatecznie wspólną kontrolą rezultatów dotyczących jednego przedmiotu. Zapewne rozdział pracy, proponowany przez angielskich astronomów, powszechnie będzie przyjęty i rozciągnięty będzie do najdrobniejszych planet, jak to już ma miejsce w Niemczech, gdzie astronomowie rozdzielili pomiędzy sobą asterojdy.

— Pani Karolina Birch-Pfeiffer wydaje obecnie zbiór swych utworów dramatycznych, pod tytułem: *Gesammte dramatische Werke*. Pierwszy tom wyszedł już z druku i obejmuje trzy utwory: *Herma*, *Pfeffer-Rösel* i *Rubens in Madrid*. Dramat *Herma* był pierwszą próbą literacką autorki. Napisany on został w 1828 r. w Wiedniu, a za osnowę posłużyła mu treść ulubionego wówczas romansu van der Velde'go *Der Böhmische Mägdekrieg*. Utwór ten miał w Wiedniu w swoim czasie cały szereg przedstawień.

JURISPRUDENCJA.

Z Kodeksu Cywilnego.

Czy można w testamencie przysposobić, bez przyjęcia poprzednio opieki dobrowolnej w formie art. 328 K. C. P. oznaczonej?

Spadkodawca przez testament przysposobił małoletniego, którego, jak w testamencie się wyraził, od pierwszej jego młodości z zezwolenia matki, gdyż ojciec nie żył, przy sobie wychował i ciągle w dobrowolnej opiece utrzymując, zamierzył przysposobić.

Wszczął się spór o to, czy takie przysposobienie jest ważne, skoro nie zostały dopełnione formy w art. 328 wymagane.

Art. 331 K. C. P. dozwala opiekunowi dobrowolnemu, przysposobić przez testament pod następującemi warunkami:

1) iżby upłynęło dwa lata od przyjęcia opieki;
2) iżby śmierć przysposabiającego opiekuna przed upłynieniem trzech miesięcy od dojścia do pełnoletności przysposobić się mającego nastąpiła;
3) iżby opiekun przysposabiający nie pozostawił dzieci lub zstępnych prawych.

Jeżeliby przymiot opiekuna dobrowolnego mógł wynikać z samych tylko czynów, ze starań około osoby małoletniego łożonych, byłoby dostateczne wykazanie, że te starania przynajmniej przez lat dwa przed sporządzeniem testamentu miały miejsce — jakoż na odpowiednie dowody tego faktu w sprawie się powoływano.

Lecz przyjęcie opieki dobrowolnej, o jakiem w art. 332 jest mowa, nie polega na samych czynach; żeby dziecko tytułem prawnym do siebie przywiązać nie dosyć jest okazywać mu przywiązanie, a nawet pieczołowitość rodzicielską, nie dosyć przyjąć do domu swego na wychowanie, potrzeba oświadczenia woli w formie prawnej przed Sędzią Pokoju, ze strony rodziców małoletniego, że na to udzielają przyzwolenie. Tak stanowi art. 328. Jak opieka zwyczajna nad małoletnim osoby obcej nie może powstać przez sam czyn, lecz potrzeba albo testamentu rodzica, albo uchwały rady familijnej, tak stosunek prawny opieki dobrowolnej nie może powstać bez dopełnienia formy w art. 328 K. C. P. wskazanej. Dopóki ta forma nie będzie dopełniona, starania około osoby małoletniego, ani praw, ani obowiązków żadnych nie tworzą, rodzice małoletniego mogą w każdym czasie go odebrać, ten kto się zajmuje wychowaniem małoletniego, może w każdym czasie dobrodziejstwa swe cofnąć.

Do przysposobienia przeto przez testament potrzeba, iżby upłynęło dwa lata od daty zeznania przed Sędzią Pokoju aktu, w art. 328 K. C. P. wymaganego, to jest wywodu słownego co do żądania przyjmującego opiekę, że chce małoletnie dziecko, tytułem prawnym do siebie przywiązać i być jego dobrowolnym opiekunem, i zezwolenia na to rodziców lub rady familijnej. Do przysposobienia zwyczajnego art. 310 K. C. P. wymaga tylko faktu trzyletnich starań,—do przysposobienia przez testament jako wyjątkowego, wymaga dobrowolnej opieki, która nie z samych czynów lecz z dopełnienia form powyższych wypływa.

Taką zasadę przyjął Senat w całym składzie zgodnie z wnioskami Prokuratora, przytoczywszy w motywach:

że z porownania art. 308 i następnych z art. 331 K. C. P. okazuje się, iż jak w akcie przed Sędzią Pokoju sporządzonym, każdy bezdzietny, mający lat 50 skończonych, może przysposobić osobę młodszą o lat 15, której przez lat trzy w jej małoletności dostarczał na utrzymanie i potrzeby, lub też która mu uratowała życie, ze swem niebezpieczeństwem, tak przeciwnie, przez testament ten tylko może uczynić ważne przysposobienie, który na lat dwa poprzednio przyjął na siebie obowiązek dobrowolnego opiekuna nad tymże przysposobionym;

że opieka dobrowolna jest stosunkiem prawnym, który nie wynika jeszcze z samych czynów wychowywania lub dostarczania na potrzeby obcego dziecka, lecz powstaje dopiero z mocy aktu w formie w art. 328 K. C. P. wskazanej dopełnionego, prawo przeto po upływie dwóch lat od zeznania takiego aktu przysposobić przez testament dozwala. 1857 r.

Z Organizacji Sądowej,

Czy Sąd, który wydał decyzję, w drodze ekonomicznej, może być pociągniętym do sprawy z odwołania się od tej decyzji?

Trybunał przez decyzję w drodze ekonomicznej wydaną, uznał Asesora Trybunału odpowiedzialnym za defekt przez Rejenta zrządzony, i poszukiwania go z jego majątku dozwolił. Spadkobierca Asesora założył apelację od tej decyzji, powołując przed Sąd Apelacyjny sam Trybunał — i Sąd Apelacyjny w sprawie przeciw Trybunałowi wytoczonej, decyzję jego uchylił.

Senat zgodnie z wnioskami apelację, jako niewłaściwie przeciw Trybunałowi założoną, oddalił, podzielając następne, przez Prokuratora przedstawione zasady:

Dopuszczalność apelacji nie była wątpliwa, gdyż decyzja stanowiła względem odpowiedzialności cywilnej Sędziego za uchybienie służbowe, wydana była po jego śmierci, dotykała praw sukcesora, który miał prawo odwołać się od decyzji w przedmiocie, w którym prawo nie upoważniało Trybunału do sądzenia w ostatniej instancji.

Lecz Trybunał wydał tę decyzję jako władza, jako Sąd, nie może więc być uważany za stronę prywatną. Sąd wydający decyzję nie może być nigdy pociągany do Sądu wyższego o jej uchylenie;—jeżeli decyzja jest jednostronną może być skarżoną w drodze illacji, jeżeli dotyczy praw osoby trzeciej, w takim razie ta osoba do sprawy powinna być pociągnięta. Sąd nie może być pociągnięty przez stronę do odpowiadania w sprawie, jak tylko w przypadkach art. 505 K. P. wymienionych i to w myśl art. 510 K. P., za poprzedniem pozwoleniem Sądu, przed który ma być pociągnięty. Osądzenie więc sprawy z pozwu przeciw Trybunałowi wydanego, było przeciwnem porządkowi organicznemu i nawet z urzędu przez Sąd Apelacyjny powinno być odrzucone.

1856 r.

Z Kod. Cyw.

Czy przedawnienie na zasadzie art. 1304 K. C. może być zarzucane osobom trzecim do aktu nie wchodzącym?

Akt nabycia nieruchomości zastawionej, po dopełnionem przez nabywcę wykupnie, zaskarżony został przez zastawnika z powodu, że śledztwo karne wykryło, iż zeznający go nie byli istotnymi właścicielami;—przeciw powództwu na tej zasadzie wytoczonemu, stawiono między innemi zarzut przedawnienia z art. 1304 K. C.

Senat zgodnie z wnioskami uznał:

że przepis art. 1304 K. C. stosuje się do spraw między osobami do aktu zakwestjonowanego wchodzącemi, i to w przypadkach uchybień co do formy, lub w razie braku przymiotów strony do ważności umowy prawem wymaganych, trzeciemu zaś, który mógł o akcie nie wiedzieć, przedawnienie to nie może być zarzucane. 1757 r.

Stan Zakładów Naukowych w Galicji Austrjackiej.

(nadesłane)

Kraków w Grudniu 1862 *r.*

W poprzedzającym urywku wspomnieliśmy o trudnościach, z jakiemi do walczenia miało i ma gimnazjum polskie lwowskie w skutek niedostatecznej swej organizacji, to jest w skutek tego, że nie jest zakładem całym. Jako gimnazjum cztero-klasowe jest ono tylko przygotowaniem do klas wyższych, a tymczasem, brakuje mu w miejscu gimnazjum wyższego odpowiednio urządzonego; młodzież więc, któraby stósownie do pobieranej nauki w niższem gimnazjum polskiem dalej kształcić się chciała, musiałaby się udawać do wyższych gimnazjów zachodnio-galicyjskich, czego przecież po młodzieży bądź w samym Lwowie, bądź w pobliskich mu okolicach mieszkającej żądać niepodobna. A gdy zważymy, że w klasach wyższych gimnazjów zachodnio-galicyjskich, pomimo reskryptu z 1854 r., prócz języka polskiego i religji wszystkich przedmiotów po niemiecku uczono, to łatwo pojąć, że nie jeden mógł się zapytać po co to gimnazjum polskie we Lwowie, jaki cel jego i zadanie? czy wydawać uczniów, do wyższych klas bądź nie zdatnych, bądź takich, którzy przy znakomitych nawet zdolnościach i mozolnej pracy, zaledwie podołać mogą zadaniu klas wyższych niemieckich? A dodawszy do tego, że u nas mało kto jeszcze pojmuje właściwe zadanie szkoły, która przedewszystkiem ma kształcić człowieka i mało kto wie, że dziecko, którego umysł najprostszemi środkami kształcony, jedynie wzrastać może w siły, w rzeźwość i dzielność umysłową, która raz się ustaliwszy w wieku młodzieńczym i największym trudnościom podoła,—przeciwnie władze duchowne w chłopięcych latach przygniecione i stępione, i nadal tylko koszlawy wieść mogą żywot;—dodawszy wreszcie brak odwagi cywilnej, na jaki często u nas napotkać można, że nie jeden drżał na samą nazwę gimnazjum polskiego, obawiając się, ażeby dziecko jego już na ławce szkolnej nie stało się podejrzanem i na przyszłość nie chybiło awansu, to znów łatwo pojąć, na jak małą liczbę uczniów, w stosunku do zakładów innych, liczyć mogło gimnazjum polskie, a tem samem jak chwiejną stawała się jego egzystencja; gdyż łatwo mógł się ktoś zapytać, czy warto opłacać gmach i utrzymywać nauczycieli dla nieznacznej liczby uczniów w tak zwanym polskim zakładzie? a w dalszem następstwie ktoś drugi mógłby zakończyć wnioskiem, że w owych stronach ziemi naszej nie masz młodzieży polskiej.

A niezawodnie mogłoby było braknąć z czasem uczniów gimnazjum polskiemu, gdyby dłużej były potrwały stosunki i system niedawno zmieniony, co tak szeroko i wszechwładnie rozpostarł się był aż po rok 1860, lub gdyby nie obudziły się przywykłe lub sobkostwem ścięte serca i sumienia wielu rodziców, że dzieci kształcić należy na ludzi w ścisłem znaczeniu słowa; na ludzi uzdolnionych do przebijania się przez życie drogą, niekoniecznie utartą i zaasekurowaną, byle iść poczciwie z godnością i z świadomością tego, co się winno Bogu, ludzkości i narodowi.

Powiadamy, że liczba uczniów w gimnazjum polskiem byłaby się z czasem zmniejszała pod onemi niedawno minionemi stosunkami, a w części wykazaliśmy już przyczynę, dla czegoby to było nastąpiło. Ale nie brakowało i na innych powodach; przyczyniała się bowiem do tego inna jeszcze okoliczność, także szczególniejsza w swoim rodzaju.

Względem w mowie będącego gimnazjum polskiego istnieją bowiem szczegółowe przepisy, je tylko obowiązujące, których na darmo szukamy po zakładach innych; przepisy krępujące rozwój tegoż gimnazjum. Wzmiankowały już o tem dzienniki lwowskie, a i my pisząc o stanie szkół krajowych pominąć nie możemy tej sprawy.

W r. 1859, a więc w rok po urządzeniu gimnazjum polskiego, w pierwszych miesiącach roku szkolnego wyszło rozporządzenie zabraniające dyrekcji gimnazjum polskiego przyjmowania do zakładu uczniów obrządku grecko-katolickiego; tym zaś, którzy już byli przyjęci, ułatwić miała dyrekcja przejście do innych gimnazjów lwowskich; a pozostać mogli w zakładzie tylko ci uczniowie obrządku grecko-katolickiego, których rodzice lub opiekunowie oświadczą w tym względzie życzenie.

Że w skutek tego rozporządzenia znacznie ubyło uczniów gimnazjum polskiemu, niepotrzeba dowodzić. To też widząc to rada miasta Lwowa, przedstawiała tę sprawę ministerstwu oświecenia, a skutkiem tego wydany był nowy reskrypt z Września 1860 r., cofający wprawdzie bezwzględny zakaz przyjmowania uczniów grecko-katolickich, ale jednak ograniczający przyjęcie uczniów rzeczonego obrządku tylko na tych, których rodzice lub opiekunowie własnoręczną prośbę o przyjęcie dzieci do gimnazjum polskiego złożą w namiestnictwie lwowskiem.

Otóż to są właśnie owe przepisy, polskie gimnazjum lwowskie wyłącznie obowiązujące, które podaliśmy powyżej jako przyczynę zmniejszania się liczby uczniów w polskim zakładzie. Że nie należą do rzędu rozporządzeń zwykłych, nikt nam nie zaprzeczy. Nadarmo bowiem szukaliśmy czegoś podobnego po zakładach innych w kraju naszym, a nawet zapewne i w całej monarchji. Wiemy bowiem, że po wszystkich gimnazjach chodzą razem katolicy, akatolicy augsburscy i helweccy, dyzunici i starozakonni, którzy się między sobą bardziej różnią aniżeli uczniowie łacińskiego i greckiego obrządku. A przecież o rozporządzeniach powyżej przytoczonym podobnych, nigdyśmy nie słyszeli. Czy tylko gimnazjum polskie ma pod tym względem stanowić wyjątek? Po innych gimnazjach lwowskich i wschodnio-galicyjskich, gdzie wszystkiego po niemiecku uczą, mogą się zapisywać uczniowie obu obrządków; dla czegóż wyjątek tam, gdzie uczą po polsku? Wszak chodzić może najwięcej o wykład religji; ależ temu zapobiedz łatwo przez ustanowienie katechety gr. katolickiego. Co więcej: istnieje w Galicji gimnazjum jedno ściśle gr. katolickie, bo utrzymywane z funduszów OO. Bazyljanów Buczackich, w którym sami Ojcowie są także nauczycielami. Czy tam obowiązuje podobne rozporządzenie co do przyjmowania uczniów obrządku łacińskiego?

A z resztą kto ma prawo wdzierania się w prawa rodzicielskie i ścieśniać je, tak dalece, że nawet o szkole, w którejby chcieli dzieci wychowywać, stanowić nie mogą? Zkądże ta kuratela nad pełnoletnimi i ludźmi o zdrowych zmysłach, którą ma nad rodzicami mieć namiestnictwo? Dzienniki lwowskie podały były wiadomość prawdziwą o ojcu wieśniaku obrządku grecko-katolickiego, który dyrektorowi gimnazjum polskiego, wzbraniającemu się przyjąć dziecko jego do szkoły, ofiarował się postawić całą wieś za świadków, że to jego syn własny, którego chce oddać do szkoły. Jest to najlepsza krytyka owych rozporządzeń, a krytyka rozumu prostego, nieuczonego.

BIBLJOGRAFJA ROSYJSKA

za miesiąc Luty r. b.

Zapiski Akademji Nauk. S. Peterb. 1862. Tomów dwa w 4-ch częściach.

Akademja petersburgska nauk poczęła wydawać od roku zeszłego „Pamiętniki". Przyczyną założenia nowego organu literackiego było, tak zaniechanie wydawnictwa innych pism perjodycznych akademji (mianowicie: „Pamiętników Naukowych" I i III oddziału, „Pamiętnikow naukowych i wiadomości z oddziału języka i literatury rosyjskiej), jak i chęć przyczynienia się, wspólnemi siłami uczonych wszystkich trzech oddziałów, do zyskania samodzielnej dla literatury rosyjskiej podstawy.

Wydane w r. z. dwa tomy czyli cztery części „Pamiętników Akademji Nauk", stanowią nie tylko początek, lecz i trwałą rękojmię przyszłych, obszerniejszych i różnostronnych badań na polu języka, literatury i historji rosyjskiej. Tak z protokółów posiedzeń akademji, jak i z niektórych skazówek w artykułach już wydrukowanych, okazuje się że dla „Pamiętników" przysposabiają się obfite zasoby, mające wielkie dla nauki znaczenie.

W wydanych dotąd dwóch tomach „Pamiętników", z dziedziny nauk historyczno filologicznych zasługuje przedewszystkiem na uwagę praca Gedeonowa pod napisem: „Wyjątki z badań nad kwestją waregską" (część 2-ga i 4-ta). Zasadnicza tej pracy myśl na tem zależy, że „Waregowie byli pochodzenia zachodnio-słowiańskiego a Rus narodem wschodnio-słowiańskim". Zamieszczone dotąd wyjątki nie obejmują jeszcze stanowczych dowodów, mogących tę myśl poprzeć, i dla tego trudno w tym względzie wypowiedzieć ostateczne zdanie; lecz część krytyczna pracy p. Gedeonowa jest wielce dla nauki ważna; gdyż opartą została na sumiennem i wszechstronnem zbadaniu źrodeł, do czego dodać należy świetne nieraz rozumowania. Część ta skierowana głównie przeciw teorji normandzkiego pochodzenia Rusi; jeżeli dowodzenia tu przytoczone nie zdołają przekonać stronników tej ostatniej teorji o błędności ich systemu, to przynajmniej po krytyce p, Gedeonowa, stanie się niemożebnem rozwiązanie kwestji tą drogą, jaką postępowali dotąd zwolennicy pomienionego systemu. W każdym razie „Wyjątki" p. Gedeonowa będą miały swoje zroczenie przy roztrząsania kwestji o pochodzeniu Rusi.

Artykuł akademika I. I. Srezniewskiego, pod tytułem: „Prelekcja o dawnych kronikach rosyjskich" (część 4-ta), stanowi, jak się zdaje, pierwszą próbę rehabilitowania najdawniejszego okresu kronikarstwa rosyjskiego. Wychodząc z zasady niewątpliwej o istnieniu kronik przed Włodzimierzem, p. Srezniewski przytacza ze znanych kronik to wszystko, co zdaniem jego musiało znajdować się u kronikarzy z pomienionego najdawniejszego okresu, których prace do naszych czasów nie dochowały się. Nie ulega wątpliwości, że podobna rehabilitacja nie może być kompletną, gdyż niejedno, co znajdowało się w najdawniejszych kronikach, mogło nie wejść do kronik późniejszych; lecz pomimo to, samo już usiłowanie odróżnienia najdawniejszych wiadomości kronikarskich od późniejszych, było niezbędnem dla wiernego ile możności oznaczenia charakteru historycznego i literackiego rozmaitych epok, oraz dla uniknienia tego błędu, ażeby do okresu najdawniejszego nie wnieść rysów nowszych i nie zetrzeć z czasów starożytnych ich cechy oryginalnej. Przyznając podobnej próbie ważność dla nauki historji, oddać należy panu Srezniewskiemu słuszność nie tylko za to, iż tą drogą pierwszy poszedł, lecz i za to, że on pierwszy zaszczytnie się z tego wywiązał. Pod tym względem szczególniej ważne i ciekawe są ustępy poświęcone zapatrywaniu się na byt narodu ruskiego podług opowiadań kronikarskich z X wieku; zarzucić można autorowi chyba to jedynie, iż daje zbyt szczupłe objaśnienia i poprzestaje po większej części na krótkich skazówkach.

Też „Pamiętniki" obejmują także inną pracę p. Srezniewskiego, pod napisem: *Ruskije kaliki drewniaho wremieni* (część druga). Zasługują na uwagę dowodzenia autora o zachodniem pochodzeniu tego rodzaju żebraków w Rosji.

Na szczególniejsza uwagę zasługują materjały do historji i literatury rosyjskiej w XVIII wieku, wydane przez akademika Grota, z dołączeniem licznych objaśnień i notat. Do liczby takich materjałów należą: „Listy Łomonosowa i Sumarokowa do J. J. Szuwałowa" (część 1-sza), „Materjały do dziejów buntu Pugaczowskiego, papiery pozostałe po Bibikowie i Karze" (część 2-ga), „O dodatkowych materjałach do życiorysu Dierżawina" (część 3-cia) i t. d.

Z dziedziny historji i literatury słowiańskiej, "Pamiętniki" obejmują dwa artykuły: „O autentyczności Sądu Libuszy i rękopismu królodworskiego", przez akademika Kunika, i „Piotr Skarga, jezuita i kaznodzieja Zygmunta III", przez b. akademika Dubrowskiego. O ile artykuł p. Kunika, jakkolwiek niedokończony, może służyć za wzor uczonych badań bibliograficznych o tyleż z krótkiego artykułu p. Dubrowskiego, trudno nawet powziąść wyobrażenie o jego celu i znaczeniu. Dla tych, którzy poznali życie i prace Skargi u samego źródła lub z badań polskich uczonych, artykulik p. Dubrowskiego nie ma najmniejszego znaczenia; dla tych zaś, którzy o działalności znakomitego kaznodziei polskiego nic nie wiedzą, artykulik ten jest zbyt powierzchowny, tak iż nie może obudzić najmniejszego interesu i niczego nie nauczy.

W „Pamiętnikach" znajdujemy także kilka krótkich, lecz wielce ciekawych artykułów, jak np. akademika Beera, „O gromadzeniu w Rosji starożytności przedhistorycznych dla muzeum etnograficznego", która to praca znaną jest z wydanego w 1861 r. dzieła p. Wörso, pod tytułem: „Starożytności północne", oraz artykuł akademika Schiffnera, pod napisem: „Sampo, próba wyjaśnienia związku pomiędzy opowiadaniami narodowemi fińskiemi a rosyjskiemi"; ten ostatni artykuł przełożony został z wydawanych przez akademję *Bulletin* i *Mélanges*.

Dział nauk fizyko matematycznych zawiera znaczną liczbę ciekawych monografij i badań, z których ważniejsze są następujące: „O systemach gwiazd i plamach mglistych", mowa akademika Struwe; „O czaszkach plemienia romańsko-retyjskiego", przez akademika Beera; „O projekcie zaaklimatyzowania ostryg przy brzegach rosyjskich morza Baltyckiego", przez tegoż; „O teorji linij równoległych", przez akademika Bunikowskiego; „O słońcu", rozprawa Winnike'go; „kraj Amurski—jeografja." przez Maksymowicza i t. d.

Z tego okazuje się, jak ciekawa i ważna jest treść wydanych dotąd czterech części „Pamiętników akademji nauk". Nadmienić tu jeszcze należy, że do obu tomów dołączone zostały szczegółowe wykazy nazwisk w nich napotykanych, co nadzwyczaj ułatwia odszukanie żądanego ustępu. Forma zawnętrzna „Pamiętników", pomimo taniości, jest rzec można wykwintna.

Opyt razrabotki nowiejszej russkoj istorji po nieizdannym istocznikam. Grafy Nikita i Petr Paniny. Soczinienje P. Lebediewa. S. Peterb.

Autor, zbaczając często z właściwego przedmiotu opowiadania, zacieka się w rozwój osobistych swych poglądów na organizację polityczną i społeczną ówczesnej Rosji, oraz wydaje sąd o rozmaitych instytucjach i osobach spółczesnych wypadkom przez niego opisywanym. Bardzo być może, iż autor czuł się do tego upoważnionym z powodu zbadania licznych, niewydanych dotąd materjałów historycznych, dotyczących panowania Cesarzowej Katarzyny II. Z drugiej atoli strony, sąd autora o wypadkach i osobach z owego czasu, jako niepoparty należycie dowodami, uważać należy raczej za osobiste p. Lebediewa przekonanie.

W ogóle jednak, praca ta ma nie mało zalet, z powodu głównie znacznej liczby nagromadzonych przez autora materjałów. Przy pomocy tego dzieła, można oznaczyć jaśniej stosunek obu Paninów do Cesarzowej Katarzyny II, Wielkiego Księcia Pawła Piotrowicza i innych osób znakomitych owego okresu; znajdujemy tu także ułatwienie co do pojmowania samego Cesarza Pawła I i poglądów tego Monarchy na administrację wojenną i na znaczenie wojska, a w przypisach natrafiamy mnóstwo szczegółów, objaśniających przyczyny szybkiego w opisywanym tu okresie dościgania wysokich godności. Lecz trudno zgodzić się w zupełności z autorem co do zasadniczej myśli jego pracy: że obaj Paniny zasługują na pamięć potomności jedynie z powodu samowiednie złych ich czynności i szkody jaką zrządzili. P. Lebediew pomawia tych dwóch dygnitarzy o zbytni egoizm i ambicję, podczas gdy charakter jak przedstawia pod wielu względami raczej zamiłowanie w bycie niepodległym, jak to sam nawet autor przyznaje.

Uczebnaja kniga geografji. Socz. Danjela, perew, Korsaka, s dopołnenjami perewodczika po russkoj geografji. Moskwa.

Jest to właściwie nowe wydanie przekładu znanej jeografji Daniela. Dzieło oryginalne w języku niemieckim obejmuje dokładną jeografię państw niemieckich, lecz co do jeografji rosyjskiej, autor poprzestał na niewielu ogólnych rysach. Przekład przeto tej książki w podobnej formie nie miałby dla Rosji żadnego celu, i dla tego tłómacz uważał za stosowne, najpierw skrócić jeografję Niemiec, i powtóre wyłożyć obszerniej jeografję posiadłości rosyjskich. Co do tego ostatniego działu, p. Korsak korzystał poniekąd z obszerniejszego dzieła tegoż autora, noszącego tytuł *Handbuch der Geographie*, lecz głównie z materjałów rosyjskich, objętych w publikacjach sztabu głównego, centralnego komitetu statystycznego, departamentu gospodarczego ministra dóbr rządowych, tudzież z wydanych dotąd monografij obejmujących opisy szczegółowe gubernij i prowincij rosyjskich; nie jedno także tłómacz poczerpnął z lepszych opisów podróży, lecz korzystając

z tych wszystkich źródeł, trzymał się metody i kierunku dzieła niemieckiego. Zmiany te zniewoliły p. Korsaka do przyjęcia innego porządku w układzie, tak iż jeografja posiadłości rosyjskich znalazła miejsce w końcu książki, tam gdzie w książce niemieckiej znajduje się jeografja państw niemieckich. Co do innych tej książki działów, tłómacz poczynił zmiany i dopełnienia jedynie pod względem danych statystycznych.

Oczerki Anglji, socz. Leona Fosze, perewod Dementjewa i Chlebnikowa, izdanje towariszczestwa „Obszczestwiennaja polza." S. Petersb.

„Anglja, jak powiada Carlisle, leży na łożu boleści, niezadowolona, chmurna i osłabiona; kraj ten, trapiony smutkiem, przedstawia się nam w całej swej prawdzie, ubóstwie i nieprzezorności". Wyrazy te historyka, pełne żółci i narzekań, charakteryzują obecne położenie Anglji. Przesilenie bawełnicze, które przyprawiło o nędzę całe tysiące rodzin, zdolne jest, jeżeli potrwa dłużej, wywołać jedno z tych zjawisk, jakie nieraz już stawiały kraj na brzegach przepaści. W jaki sposób i kiedy przeminie to przesilenie, trudno oznaczyć. Rząd angielski widzi niebezpieczeństwo grożące Anglji i szuka ratunku w dobroczynności prywatnej, która niczem innem nie jest jak tylko jałmużną. Z drugiej atoli strony, środki przedsiębrane obecnie przez fabrykantów, służą dowodem zdrowego ich sądu, pojmowanie swego położenia i wielkiej przezorności; właściciele fabryk, w przewidywaniu, i robotnik, jakkolwiek trapiony nędzą, nie przyjmie wprost jałmużny, dają takową pod inną formą, mającą pozór obowiązku.

Przesilenia podobne do obecnego, nieraz już podkopywały olbrzymi przemysł angielski i doprowadzały do rozpaczy tysiące robotników. O przesileniach tych i w ogóle o losach niższych klas ludności angielskiej, przytoczone tu na czele dzieło p. Leona Fauché daje dość jasne wyobrażenie. Autor, jako francuz, mówiąc o Anglji, ma stale na myśli własny kraj. P. Fauché pisze nie w tym zamiarze, ażeby wychwalając Anglję, wynurzyć swe ubolewanie z tego powodu, iż we Francji daleko gorzej się dzieje; przeciwnie, autor mówiąc o złej stronie obecnego stanu rzeczy w Anglii, nie zapomniał wspomnieć, że we Francji daleko pod tym względem lepiej. Przy porównaniach podobnych autor po większej części myli się, co wszakże nie przeszkadza jego książce mieć dobrą stronę. Główną tego dzieła zaletę stanowi wielka obfitość faktów, danych i uwag. Autor nie poprzestał na panegeryku dla obecnego położenia rzeczy w Angli, jak to czyni większość liberalnych autorów francuzkich, lecz przeciwnie, poświęcił większą część swej książki opisowi strony ujemnej tyle zachwalanych urządzeń angielskich. Położenie klas robotniczych przedstawione tu zostało dość szczegółowo i wiernie. P. Fauché podaje między innemi mnóstwo bardzo ciekawych faktów z przesilenia przemysłowego w latach 1836 do 1844, które było pod wielu względami podobne do teraźniejszego przesilenia. Początek pierwszego z pomienionych przesileń datuje już od r. 1835, w którym skutkiem pomyślnych zbiorów, ceny zboża spadły, pomimo iż płaca robotników fabrycznych była dość wysoka. Okoliczność ta spowodowała, iż robotnicy fabryczni doszli do daleko większego dobrobytu niż rolnicy. Ztąd poszło, iż ci ostatni, nie upatrując dla siebie korzyści z dotychczasowych swych zatrudnień, póczęli przenosić się z okręgów rolniczych do fabrycznych, gdzie znajdowali niezwłocznie zatrudnienie, gdyż odbyt na wyroby angielskie do innych krajów, głównie zaś do Stanów Zjednoczonych, coraz się zwiększał. Skutkiem tego liczba fabryk nadzwyczaj urosła, tak, iż w samych tylko hrabstwach Lankasterskiem i Chesterskiem, począwszy od 1go stycznia 1835 do 1go lipca 1836, zbudowano ich mnóstwo, o ogólnej sile 13,226 koni, a w tej liczbie samych fabryk bawełniczych o sile 11,826 koni. Nowe te fabryki potrzebowały 80,000 robotników, i o tę liczbę zwiększyła się niebawem ludność pomienionych dwóch hrabstw, czyli innemi słowy, liczba ludzi, których byt zależy w zupełności od regularnego biegu przemysłu, pomnożyła się w tych dwóch okręgach o 80,000. Gdyby nawet odbyt na wyroby fabryczne nie uległ zmianie, to i w takim wypadku tak znaczne zwiększenie fabryk, spowodowałoby niezawodnie zbytek produkcji; lecz niepomyślne warunki przyśpieszyły zupełną ruinę przemysłu bawełniczego. W końcu 1836 r., powszechne bankructwo dotknęło banki a następnie i domy handlowe Stanów Zjednoczonych. Obok tego, opłaty celne od przywożonych wyrobów bawełnianych, zostały znacznie w Ameryce północnej podwyższone, gdyż rząd tameczny miał na celu uwolnienie od spółzawodnictwa założone tam (głównie w stanach Massachussets i Pensylwanji) fabryki bawełnicze. Środek ten, w połączeniu z bankructwem, zadał śmiertelny cios angielskiemu przemysłowi bawełniczemu. Spółzawodnictwo innych państw stało się zgubnem dla Anglji, tem bardziej, że znaczna część krajów europejskich, idąc za przykładem Ameryki północnej, chwyciła się systemu ceł opiekuńczych. W ten sposób, mnóstwo fabryk angielskich upadło, a w tych fabrykach, które wśród ogólnej klęski ocalały, płaca dzienna zmniejszoną została o 25 pct., podczas gdy kilka lat nieurodzajnych spowodowało poskoczenie cen zboża o 50 pct. P. Leon Fauché przytacza mnóstwo faktów świadczących o smutnem położeniu robotników angielskich w owych czasach. Tak w Balton, gdzie do chwili owego przesilenia, 50-u fabrykantów zatrudniało przeszło 8,000 robotników, liczba tych ostatnich spadła do r. 1842 do 3,000, a zatem 5,000 robotników pozostało bez sposobu do życia. Z liczby zaś 2,110 ślusarzy, 785 pozbawionych zostało zatrudnienia, a pozostali zmuszeni byli pracować w czwórnasób, i to za mniejszą płacę. W Stanport, od r. 1835 do 1842, 5,000 robotników pozostało bez zatrudnienia; z liczby zaś 7,000 mieszkań, 1,632 nie miało lokatorów, a podatek na ubogich wzrósł w ciągu trzech lat o 300 pct. W Manchestrze, w marcu 1842, było 116 przędzalni wcale niezatrudnionych, sklepów zaś i kantorów zamknięto 681. Dane te świadczą o wielkiej wśród klasy roboczej nędzy. Liczba rodzin pozbawionych sposobu do życia rosła z dniem każdym, a przestępstwa zwiększały się w nadzwyczajnym stosunku. W Baltonie, liczba przestępców stawających przed kratkami sądów przysięgłyoh wynosiła: w 1840 roku 116, w 1841 roku 190 i w 1842 roku 318. Największe wysilenia dobroczynności prywatnej, zdołały zaspokoić potrzeby zaledwie małej liczby nieszczęśliwych. Robotnicy pozostawali nieraz po dwa dni bez kawałka chleba. Liczni ojcowie rodzin dostawali z rozpaczy pomięszania zmysłów. Inni żywili się po całych tygodniach okrawkami kartofli. Ztąd pochodziły liczne przestępstwa, popełniane niejednokrotnie dla tego jedynie, ażeby znaleźć w więzieniu wyżywienie. Nareszcie w 1842 r. nędza doszła do takiego stopnia, iż zrozpaczeni robotnicy, w liczbie 10,000, weszli do Manchestru i oświadczyli, iż zaniechają wszelkie roboty, dopóki fabrykanci nie obmyślą środków skuteczniejszych od dobroczynności prywatnej. Lecz fabrykanci nie mogli nic dla nich zrobić, tak, iż dla uspokojenia robotników, musiano użyć przemocy.

Następnie autor przechodzi do innego rodzaju przesilenia, wywoływanego przez samychże robotników, gdy ci, dążąc do uzyskania większej zapłaty, zmawiają się w celu powstrzymania się od wszelkich robót. Pogląd atoli p. Fauché na podobne przesilenie nie odznacza się gruntownością.

Zdaniem autora, w Anglji, w obecnem jej położeniu, wszelka pod względem politycznym innowacja jest niemożebna. Rzeczywiście, wszelkie reformy dokonywane na drodze parlamentarnej, są jedynie małem zmodyfikowaniem dawnych praw. Instytucje takie jak angielskie, z samej natury swej nie mogą doskonalić się. Od czasów rewolucji z 1688 r., konstytucja angielska krąży stale w jednem kółku, czemu żaden z mężów stanu, do któregobądź stronnictwa należących, nie myśli bynajmniej zapobiedz, gdyż widzi, że każda zmiana byłaby szkodliwą. Wszelkie tak zwane reformy polityczne w Anglji, jakkolwiek przeprowadzane bywają jedynie po długich sporach, głębokiej rozwadze i zawziętych walkach parlamentarnych pomiędzy stronnikami reformy a konserwatystami, w rzeczy samej stanu rzeczy bynajmniej nie zmieniają. Liberaliści wydają się konserwatystom rokoszanami, gotowymi przyprawić Anglję o zgubę. Konserwatyści, podczas walki o jaką reformę, nie są w stanie pojąć, że liberaliści w gruncie niczem się od nich nie różnią; że liberaliści parlamentarni nie dozwolą nigdy, ażeby Anglja wyszła z tego położenia, które wszystkie stronnictwa zarówno miłują. Prawda ta najbardziej wyszła na jaw podczas walki w przedmiocie bilu dotyczącego reformy parlamentarnej w 1832 r. W 1831 r., podczas rozpraw nad tą reformą, konserwatystom zdawało się, że przyszła chwila zupełnej dla konstytucji angielskiej zagłady. Słynne karykatury ówczesne przedstawiały Grey'a i Russella, domniemanych rokoszan, w kształcie koni unoszących pędem cały gmach budowy społecznej Anglji w przepaść, a całą winą tych dwóch mężów stanu było to, iż poważyli się na małą w ustawie zmianę. Nareszcie w 1832 r., po długich rozprawach, w których mówcy obu stron wyczerpali cały zasób swego krasnowówstwa, bil został przyjęty. Ostateczny tej reformy rezultat był ten, że arystokracja angielska zyskała nową siłę, gdyż reforma pomieniona otworzyła dla jej działalności daleko obszerniejsze pole. Przez ograniczenie systemu bezpośredniej nominacji, *reform bil* przyczynił się do zwiększenia liczby wyborców, a tem samem dał rozległą podstawę systemowi wpływu, który doszedł w 1841 r. do ostatecznych granic. W ten sposób konserwatyści, którzy patrzali na Grey'a i Russella jako na ludzi spiskujących na zgubę kraju i pozbawionych zdrowych zmysłów, nie zrozumieli wówczas, że mężowie ci pracowali na ich korzyść. W rzeczy samej, organizacja korporacji wyborczej podług prawa z 1832 r., dozwala bogatym posiadaczom dóbr wpływać, za pomocą strachu lub przekupstwa, na wyborców. Podług tego prawa, każdy dzierżawca, trzymający grunta przynoszące 50 funt. ster. rocznego dochodu, staje się wyborcą; każdy mieszkaniec miasta może żądać, ażeby go zapisano na listę wyborców, jak skoro płaci 10 funt. ster. komornego. Lecz dzierżawca-wyborca trzyma przy głosowaniu stronę właściciela, gdyż jest od niego zależnym, a drobny handlarz-wyborca, z obawy postradania bogatych klientów, staje na wyborach po stronie tych ostatnich. Ztąd okazuje się, że w Anglji nie ma właściwie żadnych reform; reformy bowiem, które tak chwalą anglomani z lądu stałego, wydają się im tylko takowemi, podczas gdy rzeczywiście w Anglji, sami nawet reformatorowie nie życzą sobie bynajmniej zaprowadzenia zmian i pozostawiają wszystko po dawnemu. Nawet znakomita zmiana praw zbożowych w 1846 r., przyniosła równąż korzyść arystokracji, jak i narodowi. Przez zniesienie praw zbożowych, arystokracja nie zrobiła wcale ofiary, a naród na tem zyskał; lecz p. Leon Fauché błędnie przypisuje podobną wspaniałomyślność stronnikom ligi i sir Robertowi Peel. Cobde i Bright pracowali również na ich korzyść, jak i na swoją.

Dzieło p. Leona Fauché obejmuje ogromną liczbę faktów, potwierdzających przytaczane tu zdania, i pod tym względem książka ta jest wielce użyteczna. Autor podaje z wielką sumiennością takie fakta, które bezwarunkowi czciciele wszystkiego, co jest angielskiem, chętnie omijają, co w braku podobnych dzieł w języku rosyjskim, czyni przekład tej książki wielce pożądanym nabytkiem. Tłomaczenie, dokonane przez pp. Dementjewa i Chlebnikowa, jest w ogóle dóbre, jakkolwiek pisownia rosyjska imion własnych angielskich jest nie raz wadliwa. *(d. n.)*

TEATRA w WARSZAWIE.

Wielki Teatr. — Dziś we Czwartek, d. 12 Marca, na żądanie balet w 2-ch aktach: **Robert i Bertrand**, dwaj złodzieje, tańczony przez pp. *Meuniera, Popiela, Rzewuskiego, Żeromską, Kwiatkowskiego, Marxa, Twarowską, Ziemińską, Sierpińską, Marjanowskiego, Grodzickiego, Kluger, Wł. Królikowską, Pomykalską, Helenę Popiel, Emilję Brandt*; wraz z 7-u tańcami; oraz balet **Wesele w Ojcowie**, tańczone przez pp. *Marxa, Konst. Turczynowicza, Rzewuskiego, Brandtową, Marję Oliwińską*, z 6-a tańcami.

Cena miejsc.

	rsr.	k.	na ubo.		rsr.	k.	na ubo.
Loża 1go piętra	4	50	10	Amfiteatr 2go pięt.	,,	75	2½
Loża parterowa	4	50	10	Krzesło w 4 pier. rz.	1	20	2½
Loża 2go piętra	3	60	10	dto ,, drugich.	1	5	2½
Loża Galerjowa	2	25	10	dto w nast. i bocz.	,,	90	2½
Amfiteatr 1go piętra w 6ciu pier. rzę.	1	5	2½	Galerja, miej. num.	,,	52½	,,
w następnych.	,,	90	2½	Galerja, miej. nien.	,,	45	,,
				Paradyz	,,	22½	,,

Zacznie się o godzinie 6

Wyjechali z Warszawy.

JW. Jenerał Major Swity Jego Cesarskiej Mości Książę Szachowskoj do Częstochowy.

W dniu wczorajszym, na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 od rs. 1 kop. 31¾ do rs. 1k. 37¾, garniec od kop. 43 do kop. 45.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 11 marca

Monety.			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)			—	—	—	—
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serja II.			15	2	14	98
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.			115	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.			—	—	—	
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100			90	50	—	—
dito 500			—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.			79	—	—	—
Weksle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	15
,,	100 Tal.	k. t	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn	1 Ft. St	3 M.	6	70	6	69
Moskw	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	100	—	—	—
,,	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	80	25	—	—
,,	300 Fr	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Złr.	2 M.	86	55	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb rs. — k. —
,, od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 13⅓

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina z dnia 11 marca.

	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rossyjska	—	89⅞
6ta ,, ,,	—	96⅜
Obligacje Skarbowe 4%	—	83
Listy zastawne 4%	—	90
Bilety Banku Polskiego	—	90¼
Weksle na Warszawę	—	90¼
,, Petersburg 3 tygodniowy	—	100¼
,, Londyn 3 miesięczny	—	—
,, Paryż 2 ,,	—	—
,, Hamburg 2 ,,	—	—
,, Wiedeń 2 ,,	—	86⅝
Żyto na targu	—	45
,, na dostawę późniejszą	—	44¼
z Paryża.		
Renta 3% bez kuponu	—	69 70
Akcje kredytu ruchomego	—	12 08

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1207) *Główne Towarzystwo dróg Żelaznych Rosyjskich.*

Od Soboty 2 (14) Marca pociągi osobowe między Warszawą i Petersburgiem, będą kursować według następujących rozkładów jazdy.

z Warszawy do Petersburga.

Warszawa, odjazd o godz. 8 m. 30 rano.
Wilno, przybycie o godz. 10 m. 30 wieczór.
Wilno, odjazd o godz. 3 m. 07 rano.
Petersburg przybycie o godz. 10 m. 20 wieczór.

z Petersburga do Warszawy.

Petersburg, odjazd I. i II. klasy o godzinie 9 m. 30 rano; I., II. i III, klasy o godzniie 9 m. 30 wieczór.
Wilno, przybycie I. i II. klasy o godz. 3 m. 0 rano, I., II. i III klasy o godz. 10 m. 4 wieczór.
Wilno odjazd I. II. i III. klasy o godz. 4 m. 40 rano.
Warszawa, przybycie I. II. i III. o godz. 6 m. 13 wieczór.

Czas miejscowy.

(N. D. 1206) *Uwiadomienie od Zarządu Żeglugi Parowej.*

Jazda pasażerska między Warszawą a Włocławkiem rozpocznie się we Czwartek, t. j. dnia 12 Marca b. r. Statki parowe osobowe odpływać będą, z Warszawy do Włocławka każdodziennie o godzinie 7 rano, wyjąwszy Niedzielę, z Włocławka zaś o godzinie 4tej rano, wyjąwszy Poniedziałków, o bliższych szczegółach jazdy z Afiszów powziąść można wiadomość.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D.1218) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernii Płockiej*

Z powodu śmierci:

1. Ignacego Bęskiego właściciela dóbr Wieluń Wilewo C z Mławskiego.
2. Klary Beczkowiczowej wierzycielki dóbr Arcelino z Okręgu Płockiego.
3. Antoniego Białowiejskiego wierzyciela dóbr Wielgie i Bęklewo z Lipnowskiego.
4. Wojciecha Elbrandt wierzyciela nieruchomości w Płocku pod Nr. 45 położonej; toczy się postępowanie spadkowe, w dniu 6 (18) Września r. b. ukończyć się mające; wzywam przeto interesentów, aby w dniu tym do regulacji spadków stanęli.

Płock dnia 24 Lutego (8 Marca) 1863 r.

Holtz.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 1136) *Sąd Pokoju Okręgu Chrubieszowskiego.*

Z powodu żądania regulacji nowej hypoteki:

a) Domu drewnianego wraz z placem pod tymże domem w mieście Hrubieszowie w Rynku Nowym pod Nr. 397 stojącego, własnością sukcesorów Lejby Hutzer będącego w granicach: od wschodu z domem Abrahama Becher, od zachodu z rynkiem publicznym, od południa z drogą publiczną, od północy z przejazdem do domu Szmula Kum stykającego się.

b) Domu drewnianego wraz z placem i zabudowaniami do tegoż domu należącemi w mieście Dukience w rynku miasta pod Nr. pol. 50 a wykazu ubezpieczeń 23 położonego, własnością Berka Rath będącego, graniczącego na wschód z uliczką publiczną bez nazwiska, na zachód z rynkiem, na południe z ulicą Aleksandryjską, na północ z realnością Szmula Cymerman.

Uwiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym d. 14 (26) Czerwca 1863 r.

Wzywa ich przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające opatrzyli się.

Ostrzega zarazem, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej.

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od 10 do 50 złp. skazanym zostanie i podług art. 150. t. p. utraca wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji, jaka wskutek aktu regulacji wydaną będzie nastąpi w d. 18 (30) Czerwca 1863 r. na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomni być powinni.

Hrubieszów d. 8 (20) Lutego 1863 r.

Ruciński.

(N. D. 1187) *Sąd Pokoju Okręgu Błońskiego.*

Z powodu żądanej regulacji nowej hypoteki nieruchomości a mianowicie:

1. Domu drewnianego dachówką pokrytego, oficyny drewnianej z zabudowaniami gospodarskiemi w Mieście Mszczonowie pod Nr. 49 lit. *b* przy rogu ulic Bóżnicznej i Słabomierskiej, placu na którym te zabudowania stoją i podwórza oparkanionego.

2. Domu drewnianego na podmurówce z suterynami w mieście Grodzisku pod Nr. 37 i drugiego domu obok położonego także drewnianego na podmurówce pod Nr. 50 z zabudowaniami gospodarskiemi w tyle tych domów placem na którym budynki znajdują się i ogrodem po za domami będącemi.

3. Części szlacheckiej we wsi Suchodole Okręgu Błońskim literą R. oznaczonej z gruntów, budowli, siedliska i ogrodu składającej się.

Uwiadamia strony interesowane iż takowa nastąpi w Sądzie tutejszym co do nieruchomości pierwszej dnia 30 Maja (11 Czerwca), do drugiej dnia 31 (12) t. m, a co do trzeciej dnia 1 (13) Czerwca r. b, wzywa je przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie na to umocowanych zgłosili się, żądania swoje i wnioski do protokółu regulacji podali, oraz w dokumenta prawa onych udowadniające zaopatrzyli się, ostrzega je oraz że nie zgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w Art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej. Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie którego kolwiek z interessantów na karę 10 do 50 złotych skazany zostanie i podług Art. 150 tegoż prawa utraci wszelkie dobrodziejstwo prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jakie w skutek regulacji wydane będą, nastąpi co do wszystkich nieruchomości dnia 5 (17) Czerwca 1863 r. o godzinie 11 z rana na publicznem posiedzeniu Sądu tutejszego i od tego dnia czas do odwołania się od nich upływać zacznie, interessowani przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu decyzji przytomnymi być powinni.

Błonie dnia 16 (28) Lutego 1863 r.

Podsędek
Assessor Kolegialny Lux.

(N. D. 1214) *Sąd Pokoju Okręgu Tarnogrodzkiego.*

Z powodu żądania pierwiastkowej regulacji hypoteki nieruchomości w okręgu tutejszym Gubernii Lubelskiej położonych, jako to:

1. *a)* Domu drewnianego z takiemiż zabudowaniami gospodarskiemi i 9ma zagonami gruntu przy tymże, na przedmieściu Błonie między posiadłościami, od zachodu Daniela Koby, a od wschodu Jana Masłowskiego.

b) Sześciu zagonów gruntu na tymże przedmieściu, między posiadłością Kidy v. Pierwohy od wschodu, a Błażeja Zająca od zachodu.

c) Czterech zagonów gruntu między posiadłością Wojciecha Lekan od wschodu, a Jana Szarafina od zachodu.

d) Dziewięciu zagonów gruntu między gruntem Sebastjana Sidora, a Michałem Gruszką.

Wszystkie powyżej wymienione grunta, poczynając od Błonia Miejskiego ciągną się po granicę Luchowską i leżą w terytorjum Miasta Tarnogroda.

2. Domu drewnianego o dwóch Izbach pod Nem policyjnym 49 lit. D w Mieście Biłgoraju oraz

b) Kramnicy murowanej, w Gmachu Kramnie Nem porządkowym 37 oznaczonej w Mieście Okręgowem Biłgoraju.

Zawiadamia interessowanych, iż regulacja takowych nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 3(15) Czerwca r. b. w którym to terminie z prawami swemi osobiście, lub przez pełnomocników urzędownie umocowanych stawić się mają, dla objaśnienia swych praw.

Niezgłaszający się w tym terminie ulegną skutkom prekluzji z Art. 154 i 160 Prawa o hypotekach z 1818 r.

Ogłoszenie decyzji do wysłuchania której także zgłosić się winni, nastąpi dnia 10 (22) t. m. i r

Biłgoraj dnia 21 Lutego (5 Marca) 1863 r.

Podsędek Dąbrowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1219)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Warszawie w domu pod N. 1768 zamieszkały, jako popierający sprzedaż w drodze działów dóbr Białołęka, w Okręgu Powiecie i Gubernii Warszawskiej położonych do SSrów po niegdy Księciu Mikołaju Teniszewie Jenerale Majorze emerycie byłym Naczelniku Zarządu XIII. Okręgu Komunikacji Lądowych i Wodnych w Królestwie Polskiem, należących, zawiadamia i ogłasza, iż z mocy wyroku Trybunału Cywilnego, Gubernii Warszawskiej w Warszawie: dnia 4 (16) Października 1862 r. na powództwo 1. Julii z Książąt Teniszewów, Teodora Ładyżeńskiego obywatela małżonki w asystencji i za upoważnieniem męża działającej, czyli obojga małżonków Ładyżeńskich, 2. Katarzyny z Książąt Teniszewów Piotra Ostafiewa Porucznika Pijonierów konnych, małżonki, w asystencji i zaupoważnieniem męża działającej, czyli obojga mał. Ostafiew, 3. Księżniczki Aleksandry Teniszew panny pełnoletniej wszystkich we wsi Dubsku, Powiecie Kniagininskim, Gubernii Niższo-Nowogrodzkiej, Cesarstwie Rosyjskiem zamieszkałych, zamieszkanie zaś prawne do procesu o dział majątku u Ksawerego Chraszczewskiego Patrona Tryb. Cywil. Warszaw. w Warszawie w domu pod Nr. 1768 mieszkającego obrane mających przez tegoż Patrona stawających z jednej, przeciwko, 4. Księciu Włodzimierzowi Teniszewowi Porucznikowi Inżynierji Głównego Zarządu Komunikacji Lądowych i Wodnych w Cesarstwie Rosyjskiem w mieście Grochowcu, Gubernii Włodzimierskiej Cesarstwie Rosyjskim zamieszkałemu, czasowo w Warszawie w domu pod Nr. 1315 przebywającemu w imieniu własnem tudzież jako opiekunowi głównemu.

a) Nieletniej Księżniczki Wiary Teniszew siostry swej, b) Kuratorowi nieletniego usamowolnionego brata swego Księcia Wieczysława Teniszewa działającemu.

5. Księciu Wieczysławowi Teniszewowi uczniowi Uniwersytetu w m. Carlsruhe Wielkiem Księztwie Badeńskiem mieszkającemu stale zaś zamieszkanie we wsi Dubsku, Powiecie Kniagininskim, Gubernii Niższo-Nowogrodzkiej Cesarstwie Rosyjskiem mającemu, nieletniemu usamowolnionemu w asystencji starszego brata swego Księcia Włodzimierza Teniszewa jako dodanego Kuratora działającemu, 6. Władysławowi Owczarskiemu urzędnikowi Zarządu XIII. Okręgu Komunikacji Lądowych i Wodnych w Królestwie Polskiem w Warszawie w domu pod N. 1269 mieszkającemu jako przydanemu opiekunowi nieletniej Księżniczki Wiary Teniszew, pozwanym wszystkim przez Teofila Tomickiego Patrona stawającym z drugiej strony zapadłego, nakazującego dział majątku tak ruchomego jak i nieruchomego po niegdy ich ojcu Księciu Mikołaju Teniszewie pozostałego, składającego się głownie z dóbr ziemskich Białołęka w Okręgu Powiecie i Gubernii Warszawskiej położonych, a w razie niemożności podzielenia ich w naturze sprzedaż onych przez publiczną licytację postanawiającego.

Dobra ziemskie Białołęka, w Okręgu Powiecie i Gubernii Warszawskiej w parafii Tarchomin pod jurysdykcją Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału IV. leżące według mapy i regestru pomiarowego w r. 1850 przez Konstantego Ladachowskiego, Inżyniera Komunikacji Lądowych i Wodnych sporządzonego ogólnej powierzchni włók 175 morgów 3 prętów 53 mające; graniczące na północ z dobrami Jabłonna, na wschód z dobrami Nieporęt i Grodzisko, na południe z dobrami Brudno i Golędzinowem na zachód z dobrami Żeraniem i Tarchominem i składające się:

Z folwarku Białołęka w użytkowaniu dziedziców zostającego, włók 26 m. 25 pr. 142 rozległości zawierającego.

Z dziewięciu wsi rozkolonizowanych jako to: 1. Aleksandrowa, 2. Brzezin, 3. Józefina, 4. Marcellina Nowego, 5. Marcellina Starego, 6. Michałowa, 7. Michałówka, 8. Szamocina, 9. Tomaszowa, a prócz tego, 10. grunta na Golędzinowie pomiędzy ogrodami wojskowemi naprzeciw fortu Sliwickiego, obejmujących razem rozległości włók 91 m. 6, pr. 257, w których to wsiach osiadli koloniści opłacają wszyscy razem rocznie do Kasy dominialnej czynszu rs. 4352 kop. 36 3/4.

Z lasów zawierających przestrzeni podług mapy i regestru pomiarowego z r. 1850 włók pięćdziesiąt siedm prętów 244 urządzonych przez leśnika rządowego podług planu gospodarczego przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu zatwierdzonego, powiększej części sosnowych od 60 do 120 letnich przetkniętych dębem i brzozą. sprzedane zostaną przez publiczną licytację w drodze działów folwark Białołęka ze wszystkiemi gruntami łąkami i pastewnikami jest stale odseparowany od gruntow kolonialnych, zasadą jego gruntu jest, glina pomieszana z piaskiem na pokładzie gliny przepuszczalnej na miejscach tylko na górzystych przemaga piasek po nad łąkami zaś czarnoziem na glinie. gruntu ornego ma włók 12 mor. 15, pr. 12 łąk dwukośnych włók 2, mor. 12, pr. 67, pastwisk dobrych mor. 15, pr. 140, na folwarku tym znajduje się gorzelnia, browar, cegielnia z wszelkiemi potrzebnemi w dobrym stanie będącemi utensyljami, młocarnia sieczkarnia i rozmaite sprzęty gospodarskie. Inwentarz żywy składa się ze 125 krów, 18 wołów i 21 koni. Zabudowania są obszerne wdobrym stanie i zastosowane do potrzeb miejscowych, niektóre z nich jak szpichrz, gorzelnia są murowane, kryte dachówką, inne jak dom folwarczny, holendernia, dom dla Wójta, piwnica są murowane gontem kryte, jest także dom murowany kryty słomą, karczma i dom młynarza wzniesione z pruskiego muru dachowką i gontami kryte, reszte zaś budowli jest z drzewa pod gontami lub słomą.

Biegli mianowani wyrokiem Trybunału powyższej z daty wymienionym do oszacowania dóbr Białołęka, udzieliwszy opinią że takowe w naturze w żaden sposób podzielić się nie dadzą, na zasadzie dopełnionego wyrachowania oznaczyli po potrąceniu podatków wszelkich opłat, wydatków na utrzymanie inwentarza procentu 12 0/0 na nieprzewidziane losowe wypadki i niedobory w czynszach procentu 10 0/0 na naprawę budowli i procentu 8 0/0 na ogólną administracją czysty dochód roczny na rs. 10722 kop. 35 który to dochód rozmnożywszy przez lat 20 ustanowili wartość dóbr Białołęka na rs. 215447.

Oszacowanie to Trybunał wyrokiem dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1862 r. na popieranie Julji z Książąt Teniszewów i Teodora małżonków Ładyżeńskich, Katarzyny z Książąt Teniszewów i Piotra małżonków Ostafiew i Księżniczki Aleksandry Teniszew, przeciwko Księciu Włodzimierzowi Teniszewowi w imieniu własnem tudzież jako Kuratorowi nieletnich usamowolnionych Księcia Wieczysława Teniszewa brata swego i Księżniczki Wiary Teniszew siostry swej czyniącemu, tudzież Księciu Wieczysławowi Teniszewowi i Księżniczce Wiarze Teniszew nieletnim usamowolnionym w asystencji tegoż starszego brata swego działającym zapadłym potwierdził.

Do odbycia sprzedaży delegowanym jest W. Rożnowski Sędzia Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie i przed nim w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w domu Rządowym pod Nr. 549 w Wydziale III. odbyła się już dnia 30 Grudnia (12 Stycznia) 1862/3 r. pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, a w dniu 11 (23) Lutego 1863 r. o godzinie 10 z rana, odbędzie się druga publikacja, a zarazem przygotowawcze przysądzenie.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży przejrzeć można w Kancelarji W. Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie Wydziału III. i u podpisanego Patrona sprzedaż tę popierającego którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 215,447 ako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Ksawery Chraszczewski.

Po odbyciu w dniu 11 (23) Lutego 1863 r. drugiej publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży i zarazem przygotowawczego przysądzenia dóbr Białołęka, termin do ostatecznego przysądzenia tychże dóbr wyznaczony został na d. 11 (23) Marca 1863 r. godzinę 4 po południu, w którym to terminie w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego Warszawskiego w domu pod Nr. 549 w Wydziale III. przed W. Rożnowskim Sędzią tegoż Trybunału ostateczna sprzedaż odbędzie się. Nadmienia się że na vadium złożyć należy sumę rs. 20,000.

Ksawery Chraszczewski.

(N. D. 1217) Prawnie zajęte dochody nieruchomości Nr. 1664 w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej położonej na rok jeden poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1863 r. do tegoż dnia 1864 r. przez publiczną licytacją wydzierżawione będą.

Termin do odbycia licytacji na gruncie tejże nieruchomości na dzień 4 (16) Kwietnia r b. godzinę 10 z rana oznaczony.

Licytacja zaczynać się będzie od sumy rs 300 lub takiej jaką pierwszy z licytantów poda.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Kancelarji podpisanego Komornika w Warszawie pod N. 268 mieszkającego codziennie od godziny 3 ej do 6ej z południa.

Walenty Supryniewicz, Komornik przy S. Ap.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 1111) Podaje do powszechnej wiadomości: iż bilet Lombardowy za N. 26,993 wydany, przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od d. 19 b. m. i r. 1863, to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie, której nazwisko zapisane w Księgach Dyrekcji (2)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 1212) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Na zasadzie doniesienia Kolektora Loterji Bielskiego w mieście Włocławku podając do wiadomości, iż ⅕ losu pod Numerem 16611 lit. *d* z 5 kl. 100 Loterji przypadkowo zaginęła, ostrzega zarazem teraźniejszego posiadacza, że żadnej korzyści z takowej nie odniesie, gdyż wygrana tylko właścicielowi w kontroli kolektora zapisanemu wypłacone zostanie.

Warszawa dnia 25 Lutego (9 Marca) 1863 r.

Naczelnik Urzędu, Baron Mengden.
Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

(N. D. 1213) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Na zasadzie doniesienia Kolektora Loterji Fabiana Lewy w m. Warszawie, podając do wiadomości, iż ⅕ losu pod N. 21332 lit. *b* z 5ej klasy 100 Loterji przypadkowo zaginęła, ostrzega zarazem teraźniejszego posiadacza, że żadnej korzyści z takowej nie odniesie, gdyż wygrana tylko właścicielowi w kontroli kolektora zapisanemu wypłaconą zostanie.

Warszawa dnia 22 Lutego (6 Marca) 1863 r,

Naczelnik Urzędu, Baron Mengden.
Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.